

SZYMON WIECZOREK  
(Warszawa)

## ZWIEFALTEN I POLSKA W PIERWSZEJ POŁOWIE XII W.<sup>1</sup>

Nadania na rzecz obcych instytucji kościelnych stanowią wspólny element w biografiach większości polskich władców z okresu wcześniejszego średniowiecza (do połowy XII w.). Na temat okoliczności tych fundacji nie zawsze da się powiedzieć równie dużo, jak w przypadku głośnej darowizny Władysława Hermana dla katedry bamberskiej, czy też hojnych darów tegoż księcia i jego małżonki dla St. Gilles. Nadania Bolesława Krzywoustego i jego drugiej żony Salomei hrabianki Bergu dla szwabskiego opactwa benedyktyńskiego Zwiefalten, którym poświęcono poniższy artykuł, należą do uprzywilejowanej grupy nadań stosunkowo dobrze udokumentowanych źródłowo. Zachowane do dziś dwunastowieczne kroniki i nekrolog klasztorny obok szczegółów na temat samych donacji odślaniają również inne, warte analizy aspekty polsko-zwiefaltenńskich kontaktów. Jakkolwiek większość tych informacji niejednokrotnie już wykorzystywano, w szczególności w badaniach nad polityczną historią Polski po roku 1138 i badaniach genealogicznych, całokształt stosunków polsko-zwiefaltenńskich nie doczekał się w nowszej literaturze osobnego, kompleksowego omówienia<sup>2</sup>. Za dodatkową zachętę do wypełnienia tej luki uznać trzeba opublikowaną nie tak dawno, a wnoszącą wiele nowego zarówno do badań nad kronikami zwiefaltenńskimi, jak i do związanej z Zwiefalten polskiej problematyki, rozprawę autorstwa Herrad Spilling<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Artykuł jest rozwinięciem jednego z rozdziałów pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. Romana Michałowskiego, za którego wszechstronną pomoc autor składa w tym miejscu serdeczne podziękowanie. Należy się ono również recenzentowi pracy prof. Aleksandrowi Gieysztorowi, z którego cennych uwag autor miał możliwość korzystać. Poznanie części cytowanej literatury było możliwe dzięki miesięcznemu stypendium Uniwersytetu im. Jana Gutenberga w Moguncji.

<sup>2</sup> Od czasu wiekowej już rozprawy A. Przeździeckiego, *Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach. Opowiadanie historyczne*, Warszawa 1853, s. 55–86; osobno, choć z konieczności nader zwięzłe, potraktował zagadnienie jedynie J. Plocha, *Zwiefalten*, SSS, t. 7, s. 191–192; tenże, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktyńców w Mogilnie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, dał natomiast szeroki i cenny przegląd kontaktów Polski z ruchem hirsaugijskim w ogóle (w tym także z Zwiefalten). Spośród wielu rozpraw korzystających ze źródeł zwiefaltenńskich w badaniach nad polityczną historią Polski warto wymienić np.: G. Labuda, *Zabiegi o utrzymanie jedności państwa polskiego w latach 1138–1146*, „Kwart. Hist.” 66, 1959, s. 1147–1169; K. Malczyński, [rec.] G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, w: *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 171–195, oraz G. Labuda, *Zabiegi*, „Sobótka” 16, 1961, s. 104–112; S. Zajązkowski, *Dawne ziemie łączyska i sieradzka w XII w.*, „Roczniki Historyczne” 29, 1963, s. 197–214. Zob. też niżej przyp. 43. Z prac genealogicznych por. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895; K. Jasiński, *Rodzód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław 1992.

<sup>3</sup> H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum pignora gloriosa. Quellen zur Geschichte des Reliquienschatzes der Benediktinerabtei Zwiefalten*, Bad Buchau 1992. Z tej ważnej publikacji autor miał możliwość skorzystać dzięki uprzejmości Profesora Aleksandra Gieyszтора.

Położony około 45 km na południowy zachód od Ulmu, w pobliżu Dunaju, klasztor Zwiefalten ufundowany został w 1089 r. przez dwóch braci, hrabiów: Kunona z Wülflingen (zm. 1092) i Liutolda z Achalm (zm. 1098)<sup>4</sup>. Radą służyli obu fundatorom biskup würzburski Adalbero oraz opat Hirsau Wilhelm. Ten ostatni, jeden z głównych orędowników reformy monastycznej w drugiej połowie XI w., twórca jej hirsau-gijskiego nurtu, miał również osobiście uczestniczyć w zakładaniu Zwiefalten<sup>5</sup>. Pierwszy, liczący 12 mnichów i 5 konwersów konwent nowego klasztoru wywodził się właśnie z Hirsau, spośród tych, którzy — według opinii jednego z zwiefalteńskich kronikarzy — „eo tempore sub Willihelmo abbate in regulari disciplina secundum Cluniacenses omnes videbantur praeire”<sup>6</sup>. Od chwili powstania Zwiefalten stało się zatem ośrodkiem reformy. Realizowana w duchu hirsaugijskim, w rzeczywistości odbiegała ona nieco od modelu wypracowanego przez Cluny. W przeciwieństwie do kluniatów Wilhelm z Hirsau nie dążył do stworzenia własnej, zhierarchizowanej kongregacji, toteż Zwiefalten stosunkowo szybko uzyskało samodzielność<sup>7</sup>. Dwa lata po dokonaniu fundacji konwent otrzymał własnego, mianowanego przez Wilhelma, opata Noggera. Jego następca, powołany na to stanowisko w 1095 r. młody mnich Ulryk, pochodził już z wyboru<sup>8</sup>.

Zgodnie z hirsaugijską praktyką położone w diecezji Konstancji opactwo nie zabiegało o egzempcję spod jurysdykcji miejscowego biskupa<sup>9</sup>. Jednym z głównych postulatów reformy było natomiast uwolnienie klasztoru spod władzy osób świeckich, a więc w szczególności ograniczenie uprawnień sprawującego nad nim opiekę wójta świeckiego. Gwarancje, jakie zwiefalteńczykom udało się w tym względzie uzyskać, były dość daleko idące<sup>10</sup>. Powodowani troską o zabezpieczenie klasztoru przed ewentualnym gwałtem ze strony spadkobierców, fundatorzy zdecydowali się zrezygnować

<sup>4</sup> Starszą literaturę na temat Zwiefalten zestawili W. Setzler, *Zwiefalten*, w: *Germania Benedictina*, t. 5: *Baden-Württemberg*, Augsburg 1975, s. 680–709 (zob. s. 702 nn.). Z nowszych publikacji na temat najdawniejszych dziejów klasztoru zob. przede wszystkim: W. Setzler, *Kloster Zwiefalten. Eine schwäbische Benediktinerabtei zwischen Reichsfreiheit und Landsässigkeit. Studien zu ihrer Rechts- und Verfassungsgeschichte*, Sigmaringen 1979 (jedenasto- i dwunastowiecznej historii opactwa poświęcone są początkowe ustępy rozprawy) oraz zbiór artykułów: *900 Jahre Benediktinerabtei Zwiefalten*, wyd. H. J. Pretsch, Ulm 1989 (cyt. dalej: *900 Jahre Zwiefalten*). Por. też H. Pretsch, *Geschichte des Klosters, w: Kloster Zwiefalten*, wyd. Vereinigung von Freuden der Geschichte Zwiefaltens, seines Münsters und Klosters e.V., red. H. Pretsch, Ulm 1986, s. 10 nn. Zob. też przyp. 3. Kronikę Ortlieba cytuje się poniżej według edycji: *Die Zwiefalter Chroniken Ortliebs und Bertholds (Schwäbische Chroniken der Stauferzeit 2)*, wyd. L. Wallach, E. König, K. O. Müller, Sigmaringen 1978 (wyd. I, 1941) — cyt. dalej: *Ortlieb* lub *Chroniken* (w przypadku wstępu i przypisów), natomiast kronikę Bertolda według wydania: *Berthold of Zwiefalten's Chronicle*, zrekonstruował i wyd. L. Wallach, „Traditio” 13, 1957, s. 153–248; (cyt. dalej: *Bertold*). Na temat założenia klasztoru zob. *Ortlieb* I, 3, s. 18; *Bertold* I, s. 189. W starszej literaturze Kuno określany był jako hrabia Achalm — zob. w tej sprawie H. Pretsch, *Adel und Kirche: verwandtschaftliche Verhältnisse im Zusammenhang mit der Stiftung des Klosters Zwiefalten*, w: *900 Jahre Zwiefalten*, s. 45–48.

<sup>5</sup> *Bertold* I, s. 189; *Ortlieb* I, 11, s. 56, nazywa Wilhelma fundatorem klasztoru: „fundator istius monasterii”. Na temat roli Wilhelma w zakładaniu Zwiefalten zob. R. Halder, *Zur Bau- und Kunstgeschichte des alten Zwiefalter Münsters und Klosters*, w: *900 Jahre Zwiefalten*, s. 141–213, zob. s. 147.

<sup>6</sup> *Ortlieb*, I, 10, s. 52. Cytowane zdanie pochodzi od *Bertolda* I, s. 189.

<sup>7</sup> H. Pretsch, *Geschichte*, s. 12; tenże, *Das Ende der Hirsauer Reformbewegung, Hildegard von Bingen und die Zisterzienser, Fallbeispiel: Zwiefalten*, w: *900 Jahre Zwiefalten*, s. 61–72, zob. s. 62 n.; W. Setzler, *Die Entwicklung vom „Römischen Kloster” bis zum „Sonderfall” im Reich (1089–1570)*, w: *900 Jahre Zwiefalten*, s. 19–41, zob. s. 20.

<sup>8</sup> *Ortlieb*, I, 11, s. 52–56; 16, 70–72.

<sup>9</sup> H. Pretsch, *Geschichte*, s. 12.

<sup>10</sup> W. Setzler, *Kloster Zwiefalten*, s. 15 n.; tenże, *Die Entwicklung*, s. 20 n.

ze swoich prerogatyw i przekazać Zwiefalten pod opiekę Stolicy Apostolskiej<sup>11</sup>. Opiekę tę potwierdził wydany w 1093 r. przywilej papieża Urbana II, który gwarantował konwentowi prawo swobodnego wyboru zarówno opata, jak i świeckiego wójta. W 1122 r. Kalikst II rozszerzył jeszcze zwiefalteńską *libertas Romana*, zatwierdzając prawo konwentu do odwołania niegodnego wójta i zezwalając na grzebanie na terenie klasztoru osób świeckich. Przynależność do hirsaugijskiego nurtu reformy wiązała się jednak nie tylko z walką o klasztorną *libertas*. Towarzyszyło jej także dążenie do udoskonalenia dotychczasowej organizacji życia monastycznego i podporządkowania go szczegółowym, sformułowanym przez Wilhelma z Hirsau przepisom<sup>12</sup>. Jedną z innowacji było wprowadzenie w mury klasztorów braci świeckich — konwersów, którzy — jak to już wspomniano — współtworzyli również pierwszy konwent zwiefalteński. W pierwszym półwieczu swego istnienia, w dobie ponad czterdziestoletnich rządów opata Ulryka Zwiefalten przeżyło okres wspaniałego rozkwitu. W ciągu dwudziestu lat wzniesiono główną świątynię klasztoru: trójnawową, kolumnową bazylikę pw. Marii Panny, konsekrowaną w 1109 r. Wcześniej jeszcze, około 1100 r., powstał w Zwiefalten również konwent żeński, zaopatrzonej następnie we własny poświęcony w 1141 r. (i powtórnie w 1156) kościół pw. Marii Panny i św. Jana Chrzciciela. W 1138 r. klasztor otoczono murem<sup>13</sup>. Wyrazem szybkiego rozwoju opactwa była rosnąca liczebność konwentu. W 1138 r. w jego skład wchodziło 70 mnichów, 130 konwersów i 62 mniszki, przy czym lista zmarłych do tego czasu zwiefalteńczyków obejmowała z górą 300 osób<sup>14</sup>. Część swoich członków konwent zwiefalteński wysłał w tym okresie do obsadzenia klasztorów w Neresheim i Kladrubach<sup>15</sup>. Miarą uznania, jakim Zwiefalten cieszyło się wśród współczesnych, były bogate nadania na jego rzecz. Posiadłości ziemskie klasztoru w 1139 r. sięgały około 800 łanów, a skarbiec zwiefalteński niejednokrotnie doświadczał łask hojnych dobrodziejów<sup>16</sup>. Dla świeckich możnowładców teren sanktuarium stał się również atrakcyjnym miejscem pochówku. Obok obydwu fundatorów i ich krewnych, w klasztornej kapitułarzu spoczęli m.in. członkowie rodu hrabiów Bergu<sup>17</sup>.

Zwiefalteński „złoty wiek” miał również swój wymiar kulturalny i artystyczny. W pierwszej połowie XII w. okres wspaniałego rozkwitu przeżywało aktywne także na polu malarstwa książkowego skryptorium zwiefalteńskie. W szwabskim opactwie powstawały zaginione dzisiaj prace rzeźbiarskie i złotnicze<sup>18</sup>. U schyłku lat trzydzie-

<sup>11</sup> *Ortlieb*, I, 12–14, s. 56–66 (tu także przywileje). Na temat przywilejów zob. W. Setzler, *Kloster Zwiefalten*, s. 15 nn.; idem, *Die Entwicklung*, s. 19–21.

<sup>12</sup> *Constitutiones Hirsaugienses*, wyd. J. Migne, *Patrologiae cursus completus, Series latina*, t. 150, Parisiis 1880, s. 927–1146.

<sup>13</sup> Na temat architektonicznej historii Zwiefalten w XII w. zob. R. Halder, op. cit., s. 146–170.

<sup>14</sup> *Bertold*, 50, s. 230; *Ortlieb* (I, 18, s. 80) przedstawia liczebność konwentu następująco: 67 mnichów, 130 konwersów, prawie 40 mniszek.

<sup>15</sup> *Ortlieb*, I, 19, s. 82–86; zob. R. Jooss, *Zwiefalten und Kloster Kladrau (Kladruby) in Böhmen*, w: *900 Jahre Zwiefalten*, s. 49–60.

<sup>16</sup> H. Pretsch, *Das Ende der Hirsauer Reformbewegung*, s. 66, por. mapa na s. 65. W sprawie skarbcza klasztorowego zob. np. jego inwentarz pióra Bertolda, 47, s. 226–228; por. R. Halder, op. cit., s. 160–163; H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, passim.

<sup>17</sup> *Ortlieb*, I, 21, s. 92; por. też *Bertold*, 4, s. 193, oraz R. Halder, op. cit., s. 166. Na temat pochówku Bergów zob. też niżej s. 47.

<sup>18</sup> W sprawie skryptorium zwiefalteńskiego i jego rękopisów zob. H. Hummel, *Eine Zwiefalter Bibliotheksgeschichte*, w: *900 Jahre Zwiefalten*, s. 101–121, zob. szczególnie s. 104 nn. Por. też *Die romanischen Handschriften der Württembergischen Landesbibliothek Stuttgart*, cz. 1: *Provenienz Zwiefalten*, oprac. S. von

tych i w początkach lat czterdziestych XII w. Zwiefalten, pomimo pierwszych objawów nadciągającego kryzysu, było więc wybitnym ośrodkiem ruchu hirsaugijskiego<sup>19</sup>. Nowocześnie zorganizowane, wyposażone w rozległą libertas opactwo w oczach współczesnych mogło uchodzić za miejsce wspanialsze od innych, może nawet prawdziwie święte.

W latach trzydziestych XII w. powstały w Zwiefalten wspomniane już dwie kroniki — podstawowe źródło do dziejów klasztoru w pierwszym okresie jego istnienia. Autorem starszej z nich jest mnich zwiefalteński Ortlieb, późniejszy (od 1140) opat Neresheim (zm. 1 VII 1164), który spisywanie dziejów klasztoru rozpoczął w 1135 r.<sup>20</sup> Wbrew dawniejszym opiniom, w nowszej literaturze przeważa pogląd, że zachowany do dziś dwunastowieczny rękopis tego dzieła wyszedł spod pióra samego autora<sup>21</sup>. Ponieważ ani ten, ani inne istniejące obecnie rękopisy nie zawierają kompletnego tekstu starszej kroniki (urywa się on w połowie drugiego z pięciu planowanych przez Ortlieba rozdziałów drugiej księgi), powstaje pytanie, czy kronikarz zdołał doprowadzić swą pracę do końca. Twórcy jej ostatniego wydania (Luitpold Wallach, Erich König i Karl Otto Müller) skłaniali się ku twierdzącej odpowiedzi na to pytanie, uważając za prawdopodobne późniejsze zaginięcie brakujących fragmentów<sup>22</sup>. Innego zdania jest Herrad Spilling. Sugeruje ona, że ukończenie starszej kroniki zwiefalteńskiej w zamierzonym przez jej autora kształcie uniemożliwił drugi kronikarz — Bertold, który jako kustosz skarbcza klasztorowego poczuł się dotknięty zarzutami Ortlieba pod swoim adresem<sup>23</sup>. O ile wspomniani wyżej wydawcy kładli zakończenie pracy przez pierwszego kronikarza na (najpóźniej) 1137 r., wszystkie późniejsze dopiski przypisując jego anonimowym kontynuatorom, o tyle Herrad Spilling uważa większość tych dodatków za dzieło samego Ortlieba<sup>24</sup>. W jej opinii jeszcze w 1141 r., goszcząc w Zwiefalten już jako opat Neresheim, mógł on uzupełnić swą pracę, dodając m.in. tzw. *Translatio manus sancti Stephani* (będzie o tym mowa poniżej)<sup>25</sup>.

Druga z kronik, *Libellus de constructione Zwivildensis monasterii*, autorstwa późniejszego opata Zwiefalten (sprawował ten urząd trzykrotnie w latach 1139–1141,

Borries-Schulten mit einem paläographischen Beitrag von H. Spilling (*Katalog der illuminierten Handschriften der Württembergischen Landesbibliothek Stuttgart*, t. 2: *Die romanischen Handschriften*), Stuttgart 1987. W sprawie zwiefalteńskiej produkcji rzemieślniczej zob. R. Halder, op. cit., s. 160–163; H. Spilling, *Sanctarium reliquiarum*, s. 15 n.

<sup>19</sup> Na temat genezy kryzysu zob. H. Pretsch, *Geschichte*, s. 25; tenże, *Das Ende der Hirsauer Reformbewegung*, passim.

<sup>20</sup> *Chroniken*, s. 1\* nn.; W. Wattenbach, F. J. Schmale, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Vom Tode Kaiser Heinrichs V. bis zum Ende des Interregnum*, t. 1, Darmstadt 1976, s. 312–314; F. J. Schmale, *Ortlieb von Zwiefalten*, w: *Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon*, t. 7, Berlin–New York 1987, szp. 56–58. W sprawie daty objęcia przez Ortlieba urzędu opata Neresheim zob. H. Spilling, *Sanctarium reliquiarum*, s. 6, przyp. 29 i s. 10 n. O rozpoczęciu pracy w 1135 r. informuje sam autor: *Ortlieb. Praefatio*, s. 2, 6; I, 21, s. 96.

<sup>21</sup> *Chroniken*, s. 18\* nn. i niedawno z nowym uzasadnieniem: H. Spilling, *Paläographische Beobachtungen zur Zwiefalter Schrift des 12. Jahrhunderts*, w: *Die romanischen Handschriften*, s. 28–36.

<sup>22</sup> *Chroniken*, s. 3\* nn., 19\*. Por. Wattenbach–Schmale, op. cit., s. 312 n.

<sup>23</sup> H. Spilling, *Sanctarium reliquiarum*, s. 3 nn.

<sup>24</sup> *Chroniken*, s. 3\*, 9\*, 14\* n. (W 1137 r. rozpoczął pisanie swojej kroniki Bertold, korzystając z dzieła poprzednika, ibid., s. 3\*, 9\*) H. Spilling, *Sanctarium reliquiarum*, s. 7, przyp. 33, s. 11, przyp. 54. (Jedynie nie zapisane ręką Ortlieba fragmenty rękopisu to zdaniem autorki kopia dokumentu na karcie 1<sup>r</sup> oraz tzw. „*Translatio duarum virginum*”).

<sup>25</sup> H. Spilling, *Sanctarium reliquiarum*, s. 11. Zob. niżej s. 42 n.

1147–1152 oraz 1158–1169) Bertolda, powstała w głównej swej części w latach 1137–1138<sup>26</sup>. Jej oryginał nie zachował się. Na podstawie późnych (najstarsza z połowy XVI w.) kopii trudno rozstrzygnąć o rozmiarach i kształcie uzupełnień, jakie sam autor wprowadził do swego dzieła po ukończeniu jego pierwotnej redakcji. Wiadomo, że późniejszym dopiskiem jest m.in. przedmowa oraz fragment poświęcony nadaniom księżnej Salomei, wspomnianym w *Translatio manus s. Stephani*<sup>27</sup>. Kronika Bertolda, której autor korzystał niejednokrotnie z pracy swego poprzednika, pomyślana została jako jej uzupełnienie<sup>28</sup>. Herrad Spilling akcentuje ostatnio czynnik rywalizacji, a nawet otwartego sporu między kronikarzami, wskazując na ukrytą w obu dziełach polemikę w sprawie skarbcza klasztorowego<sup>29</sup>.

Na kartach obu kronik zwiefalteńskich rozrzucone są wcale liczne, choć różnej długości wzmianki odnoszące się do Polski. Trzy z nich odnaleźć można w dziele Ortlieba. W 2 rozdziale jego II księgi, w zawartym tu spisie należących do klasztoru krzyży-relikwiarzy trzecią pozycję zajmuje ozdobiony złotem, srebrem i kryształami, pełen rozmaitych (starannie wyliczonych przez autora) relikwii krzyż, którego fundatorką była „quaedam Bilihilt nomine ducis Boloniorum cubicularia”<sup>30</sup>. Według Ortlieba Bilihilt poniosła koszty związane z wykonaniem relikwiarza („crucis impendia in auro vel argento dedit”), natomiast jego wyposażeniem w relikwie zajęli się zwiefalteńscy mnisi<sup>31</sup>. Ten sam krzyż został również dwukrotnie opisany przez drugiego kronikarza zwiefalteńskiego. W 11 rozdziale swojej kroniki Bertold wymienia go wśród innych darów Bilihilt, którą odmiennie niż Ortlieb nazywa: „Salome ductricis pedissequa”<sup>32</sup>. Umieszczony tu krótki opis relikwiarza powtarza się w Bertoldowym inwentarzu skarbcza klasztorowego (47 rozdział kroniki)<sup>33</sup>. Na czele tego zestawienia znajduje się analogiczny do Ortliebowego, choć o wiele bardziej zwięzły spis krzyży-relikwiarzy klasztorowych, a w nim pod numerem trzecim figuruje „crux argentea deaurata ingemmata de Bolonia missa”. Jest on najprawdopodobniej tożsamy z krzyżem ofiarowanym przez Bilihilt<sup>34</sup>. O ile na podstawie przekazu Ortlieba można by sądzić, że relikwiarz wykonano w Zwiefalten z funduszy, a może wręcz z kruszcza przysłanego przez Bilihilt, o tyle obie wzmianki Bertolda sugerują raczej przysłanie gotowego już krzyża z Polski<sup>35</sup>.

<sup>26</sup> *Chroniken*, s. 7\* nn.; L. Wallach, *Introduction*, w: *Berthold of Zwiefalten's Chronicle*, s. 155 nn.; Wattenbach–Schmale, op. cit., s. 314 nn.; L. Wallach, *Berthold von Zwiefalten*, w: *Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon*, t. 1, Berlin–New York 1978, szp. 825–827; H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 3–16.

<sup>27</sup> *Chroniken*, s. 9\* n.; *Berthold of Zwiefalten's Chronicle (Introduction)*, s. 160; H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 12, przyp. 60.

<sup>28</sup> L. Wallach, *Studien zur Chronik Bertholds von Zwiefalten*, „Studien und Mitteilungen zur Geschichte des Benediktinerordens und seiner Zweige” 51, 1933, s. 83–101, 183–195 (zob. s. 95–101); *Chroniken*, s. 10\* n.

<sup>29</sup> H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 2 nn.

<sup>30</sup> Ortlieb II, 2, s. 114.

<sup>31</sup> Ibid.: „In medio imaginis eas reliquias COLLOCAVIMUS quas pretiosores AESTIMAVIMUS...” [podkr. S.W.], co oznacza, że sami mnisi zdecydowali o rozmieszczeniu relikwii.

<sup>32</sup> Bertold 11, s. 201.

<sup>33</sup> Bertold 47, s. 226.

<sup>34</sup> L. Wallach, *Studien*, s. 98, przyp. 16; H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 50, przyp. 274. Obecnie krzyż ten zajmuje czwartą pozycję w spisie, zob. niżej, s. 33.

<sup>35</sup> H. Spilling (jak w przyp. 34) idąc za Bertoldem uważa, że krzyż sporządzono w Polsce.

Starsza kronika zwiefaltenńska (w swej obecnej postaci) zawiera również dwa inne, związane z Polską fragmenty, których autorstwo stało się jednak w literaturze przedmiotem kontrowersji. Pierwszy z nich jest nader skromny. W 20 rozdziale I księgi kroniki na umieszczonej tu liście szlachejnych niewiast-członkiń zwiefaltenńskiego konwentu zapisano m.in. imię Gertrudy, córki Bolesława „księcia Polaków” i Salomei<sup>36</sup>. Odnotowanie imienia księżniczki, która wstąpiła do klasztoru dopiero po śmierci zmarłego 28 X 1138 r. ojca, dowodzi, że spis ten powstać mógł najwcześniej w końcu 1138, czy też raczej w początkach 1139 r.<sup>37</sup> Czy został on zapisany przez Ortlieba, nie jest rzeczą pewną<sup>38</sup>.

Ostatnim a zarazem najcenniejszym dla historii polsko-zwiefaltenjskich kontaktów fragmentem starszej kroniki jest natomiast tzw. *Translatio manus sancti Stephani*. Pod tym dodanym później tytułem skrywa się dopisana na końcu rękopisu Ortlieba opowieść o losach podarowanej Zwiefalten przez Salomeę ręki św. Szczepana i o zakończonej przewiezieniem tej relikwii do szwabskiego opactwa podróży trzech mnichów zwiefaltenjskich do Polski<sup>39</sup>. Uczestnikami wyprawy byli: Otto ze Steusslingen, brat Gernot oraz pewien mnich-kapłan, który — jak wynika z treści — spisał całą *Translatio*<sup>40</sup>. Według jego słów powrót całej trójki do macierzystego klasztoru nastąpił w kalendarzy kwietniowe, w poniedziałek po niedzieli palmowej 1141 r.<sup>41</sup> Ta właśnie sprzeczna wewnętrznie datacja wyznaczająca terminus post quem powstania dzieła, jak również osoba jego autora są w literaturze przedmiotem sporu. Wspomniani wyżej wydawcy kroniki, akceptując podaną datę roczną, wykluczali możliwość spisania opowieści przez kronikarza Ortlieba, który będąc od 1140 r. opatem Neresheim, nie mógłby uczestniczyć w podróży. Stosownie do tego odróżniali także rękę zapisującą *Translatio* od tej, której dziełem był główny tekst kroniki<sup>42</sup>. Za Ortliebem jako autorem i przedatowaniem powrotu mnichów na rok 1140 opowiedziała się natomiast Herrad Spilling, której poglądy przedstawione zostaną poniżej<sup>43</sup>. Zanim to nastąpi, przybliżyć wypada treść zarówno samej *Translatio*, jak i pozostałych źródeł zwiefaltenjskich.

*Translatio manus sancti Stephani* podzielić można (choć nie jest to bynajmniej podział autorski) na dwie zasadnicze części. Pierwsza z nich, spisana kunsztowną, rymowaną prozą, wyjaśnia pochodzenie relikwii i jej losy, aż do chwili, gdy znalazła się w rękach polskiego księcia. Ponieważ problemy badawcze związane z tą częścią opowieści, dotyczące w szczególności osoby Piotra Włostowica, wykraczają poza zakres niniejszych rozważań, jej treść przypomnieć wypada poniżej jedynie w największym skrócie<sup>44</sup>. Na możliwie szczegółowe zreferowanie zasługuje natomiast tak

<sup>36</sup> Ortlieb I, 20, s. 88. W tym liczącym ok. 9 osób zestawieniu Gertruda zajmuje trzecie miejsce, po wymienionych razem Adelajdzie i Bercie, córkach Ulyryka z Gammertingen i Judyty z Zähringen, wnuczkach hrabiny Adelajdy, o której łaskawości dla klasztoru kronika wspomina kilka zdań wcześniej. Por. większy spis mniszek zwiefaltenjskich, również z imieniem Gertrudy: *Notae Zwifultenses*, MGH SS, t. 24, Hannoverae 1879, s. 830.

<sup>37</sup> O tym, że Salomea wysłała córkę do klasztoru „viduata marito”, informuje tzw. *Translatio manus s. Stephani* (Ortlieb, *Additamenta*, s. 126).

<sup>38</sup> Przeciwko autorstwu Ortlieba: *Chroniken*, s. 5<sup>o</sup>; za Ortliebem jako autorem: H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 11 przyp. 54 (por. wyżej przyp. 24).

<sup>39</sup> Ortlieb, *Additamenta*, s. 124–130.

<sup>40</sup> Ibid., s. 128. Autor przedstawia się krótko: „me loco sacerdotis comite”.

<sup>41</sup> Ibid., s. 130.

<sup>42</sup> *Chroniken*, s. 6<sup>o</sup>, 14<sup>o</sup>.

<sup>43</sup> H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 9 nn. Zob. niżej s. 42 n.

<sup>44</sup> Literaturę zestawia S. Trawkowski, *Piotr Włostowic*, PSB, t. 26, 1981, s. 358. Zob. J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII w.*, cz. 2: *Wróżda i zgoda*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 3,

ważna dla historii stosunków polsko-zwiefalteńskich druga część dziełka, opisująca okoliczności i przebieg podróży trzech zwiefalteńczyków do Polski i z powrotem.

Rękę św. Szczepana autor *Translatio* wywodzi z Bizancjum. Stąd, za sprawą mariażu w początkach XII w., trafić miała na Ruś, a następnie do Polski, gdzie jej nowym właścicielem został „ditissimus Boloniorum princeps nomine Patricius” (czyli Piotr Włostowic). Losom tego możnowładcy poświęcono w *Translatio* wiele uwagi. Przedstawiono również okoliczności, w jakich Piotr wymienił posiadaną relikwię z księciem Bolesławem, uzyskując w zamian nadanie klasztorowi wrocławskiemu liczącej ponad 5 tysięcy łanów posiadłości „Rotskin”<sup>45</sup>. Autor *Translatio* zapewnia, że książę bardzo skrupulatnie sprawdził autentyczność ręki pierwszego męczennika<sup>46</sup>. Fakt, iż przechowywał ją bez kosztownego relikwiarza, a nawet bez stosownego dokumentu, wynikać miał jedynie z obawy przed kradzieżą i przekonania o niezrównanej wartości świętego skarbu. O Krzywoustym mówi się zresztą w *Translatio* bardzo pochlebnie. Wspomniano tu m.in. jego zwycięstwa oraz hojność względem Kościoła, której w największym stopniu doświadczyć miało właśnie Zwiefalten. Zastanawiać może jedynie zaczerpnięte z Biblii określenie towarzyszące informacji o śmierci księcia. Stwierdzenie, jakoby niemłody przecież Bolesław zmarł „in dimidio dierum suorum”, wydaje się stanowić coś więcej niż tylko erudycyjny wtór i wynik refleksji autora nad przemijaniem świata<sup>47</sup>. Jest to zapewne odbicie wrażenia, jakie (być może niespodziewana) śmierć księcia wywarła na współczesnych. Być może piszący te słowa mnich zwiefalteński starał się zwrócić uwagę czytelnika na sprawy, których Krzywousty nie zdołał przed śmiercią doprowadzić do końca<sup>48</sup>. Stwierdzenie autora *Translatio* zdaje się w każdym razie korespondować z treścią znanego skądinąd, rodzącego niepokój o pośmiertne losy księcia, sennego widzenia księżnej Salomei<sup>49</sup>.

Odnotowawszy śmierć Bolesława i jej datę dzienną, autor *Translatio* opowiada następnie, jak wdowa po nim, Salomea, wysłała do Zwiefalten „cum magnis munerebus” swoją córkę Gertrudę. Dalszy ciąg opowieści (wspomniana wyżej druga część dziełka) koncentruje się na jednym już tylko epizodzie: zakończonej przewiezieniem ręki św. Szczepana do Szwabii wyprawie trzech zwiefalteńczyków do Polski. Oto „paucos annos” po odjeździe Gertrudy Salomea przysłała do Zwiefalten posłańca z prośbą o przybycie do Polski Ottona ze Steusslingen, którego zwykła nazywać

Warszawa 1985, s. 53 nn.; idem, *Polska elita polityczna XII w.*, cz. 3 A: *Arbitrzy książąt — krąg rodzinny Piotra Włostowica*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 4, Warszawa 1990, s. 13–48; L. Kajzer, *Jeszcze o 70 kościołach fundacji Piotra Włostowica (Uwagi na marginesie studium Janusza Bieniaka)*, „Kwart. HKM” 39, 1991, s. 177–185.

<sup>45</sup> Wydawcy podkreślają prawidłowość takiego właśnie odczytania nazwy miejscowej, choć nie wykluczają pomyłki pisarza. Jako możliwą identyfikację proponują: „Rosdzin-Schoppinitz”, *Chroniken*, s. 311. W literaturze polskiej miejscowość tę uważa się najczęściej za Kostomoty. Zob. np. *Codex diplomaticus nec non epistolarius Silesiae*, wyd. K. Maleczyński, t. 1, Wrocław 1956, nr 25, przyp. 9, s. 61 n. J. Bieniak, *Polska elita*, cz. 3 A, s. 37, przyp. 119 uważa, że chodzi tu o znaną skądinąd „Crescencję” (zob. *Codex diplomaticus nec non epistolarius Silesiae*, t. 1, nr 25, s. 63), którą Maleczyński utożsamiał wcześniej z Opatowem, *ibid.*, s. 63, przyp. 20. Byłbyż więc „Rotskin” Opatowem?

<sup>46</sup> H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 11, przyp. 54 informuje, że zdanie to autor *Translatio* dopisał na marginesie.

<sup>47</sup> Ortlieb, *Addimenta*, s. 126: „tandem in dimidio dierum suorum isdem dux morte compellente viam ingressus est patrum suorum...”. Por. Ps 101, 25; Is 38, 10; Jr 17, 11 (U Jeremiasza śmierć „w połowie dni” jest karą za grzechy).

<sup>48</sup> M.in. za tę ceną wskazówkę autor dziękuje Profesorowi Aleksandrowi Gieysztorowi.

<sup>49</sup> Zob. niżej s. 50.

mistrzem (magister) oraz innego mnicha-kapłana. Po wielu trudach podróży tenże Otto, brat Gernod, a także autor *Translatio* jako kapłan przybyli w czasie adwentu do księżnej. Znaleźli ją „in opidulo paginensi”, gdzie zostali godnie przyjęci<sup>50</sup>.

Pewnego dnia, w okresie gdy podróżowali wraz z nią, mieszkając „in nore Numidarum”, na zmianę w chatach i namiotach, Salomea rozkazała im zamknąć się wraz z jej dworzaninem (cubicularius) w kościele w Małogoszczy. Uczynili tak, jak twierdzi autor, nie bez strachu przed barbarzyńcami<sup>51</sup>. Tam też ów zaufany człowiek otworzył przed nimi należące do księżnej skrzynie z relikwiami i pozwolił wybrać te spośród świętych szczątków, które uznają za wspanialsze. Wybranymi relikwiami w liczbie 80 lub więcej mnisi napełnili niemałą skrzynkę<sup>52</sup>. Później, gdy otrzymali już pozwolenie na wyjazd, księżna wezwała swoich synów, książąt Bolesława i Mieszka wraz z małżonkami na zjazd do Łęczycy, aby tu razem z pierwszymi osobami królestwa zdecydować o przyszłych losach swojej córki Agnieszki. Rozważono dwie możliwości: wydanie księżniczki za mąż, lub wysłanie jej do Zwiefalten. O wyborze pierwszej możliwości przesądziły względy polityczne: z obawy przed Władysławem, „causa foederis” postanowiono zaręczyć trzyletnią księżniczkę z synem „króla” Rusi<sup>53</sup>. Jeszcze w czasie trwania zjazdu Salomea podarowała mnichom najwspanialszą relikwię: rękę św. Szczepana. W *Translatio* szczegółowo ją opisano, odnotowując brak kciuka i fakt, że wobec zniszczenia ciała skóra przylegała bezpośrednio do kości. Księżna obdarowała mnichów również wspomnianą szkatułą pełną relikwii oraz innymi darami o wartości ponad 200 grzywien srebra, których omówienie autor odłożył na później.

<sup>50</sup> H. Spilling *Sanctarum reliquiarum*, s. 9, przyp. 46 podaje, że wbrew mylnej informacji wydawców słowo „paginensi” (co dotyczy wszystkich nazw miejscowych) zapisano w rękopisie z małej litery. Wydawcy kroniki tłumaczyli je jako przymiotnik: „ländlichen” (*Chroniken*, s. 128). W literaturze polskiej podobne tłumaczenie zaproponował A. Przeździecki, op. cit., s. 65 i przyp. 3, wskazując na możliwość emendacji na „paganensis”, później jednak zdecydowanie przeważał pogląd, iż chodzi tu o nazwę miejscową: Pajęczno, zob np. K. Maleczyński, recenzja z prac G. Labudy (jak w przyp. 2), s. 108; S. Zajączkowski, *Dawne ziemie*, s. 200, 208; S. Zajączkowski, S. M. Zajączkowski, *Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 roku*, cz. 2, Łódź 1970, s. 24 n. (tu również dawniejsza literatura). Mimo że w dostępnych słownikach (Du Cange, *Glossarium mediae et infimae latinitatis*, t. 6, Graz 1954; J. F. Niermeyer, *Mediae latinitatis lexicon minus*, fasc. 8, Leiden 1960) przymiotnik „paginensi” nie figuruje, problem nie wydaje się rozstrzygnięty. Trzy z czterech przywołanych polskich nazw miejscowych autor *Translatio* wprowadza ze stosownym wyjaśnieniem, np. „loci qui dicitur Malgostus”, „praedio nomine Rotskin”. Jedyny wyjątek (poza ewentualnie Pajęcznem) to przymiotnikowe przywołanie Wrocławia: „Bretzlavense coenobium”, *Ortlieb, Additamenta*, s. 126, 128. Czy w wypadku niedużego Pajęczna autor nie uprzedziłby czytelnika, w podobny sposób, że ma do czynienia z nazwą miejscową? W 1155 r. Pajęczno występuje jako „Pagenchno” (zob. S. Zajączkowski, S. M. Zajączkowski, op. cit., s. 24), a więc w formie zdecydowanie bliższej autentycznej nazwie niż „paginensi”.

<sup>51</sup> S. Zajączkowski, *Dawne ziemie*, s. 208 n., uważa owych barbarzyńców za ludzi Władysława w ogóle (wskazuje, że wracając do Niemiec poselstwo okrążyć musiało tereny „barbarzyńskie”), polemizując z poglądami K. Maleczyńskiego, który dopuszczał odnośnienie tej wzmianki do posiłkujących Władysława oddziałów ruskich, K. Maleczyński, recenzja z prac G. Labudy (jak przyp. 2), s. 110. H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6, cz. 1, Warszawa 1985, s. 148, przyp. 271, opowiada się za Połowcami, co jednak nie tłumaczy chyba owego „omijania” barbarzyńców w drodze powrotnej, *Ortlieb, Additamenta*, s. 130: „post multos barbarorum circuius”, trzeba by bowiem przyjąć, że Połowcy grasowali bezkarnie praktycznie po całym kraju.

<sup>52</sup> *Bertold* 11, s. 200, pisze o 90 relikwiach.

<sup>53</sup> Mężem Agnieszki został później Mściśław Izjaławowicz (wielki ks. kijowski w l. 1167–1169) zob. K. Jasiński, op. cit., s. 262 n. Osoba jej narzeczonego, o którym myślano na zjeździe łęczycyckim, wzbudziła jednak spory. Ostatnio J. Bieniak, *Obóz obrońców statutu Bolesława Krzywoustego*, w: *Genealogia. Polska elita polityczna w wiekach średnich na tle porównawczym*, Toruń 1993, s. 17–33, zob. s. 21 na nowo uzasadnia tezę, że księżniczkę swatano wówczas nie z Monomachowiczem, lecz z synem wielkiego księcia kijowskiego Wsiewołoda II. Autor ten referuje krótko oba stanowiska w tej sprawie i przywołuje dawniejszą literaturę.



W drodze powrotnej zakonnicy znów natknęli się na barbarzyńców. „Post multos barbarorum circuitus” dotarli jednak do Saksonii, a następnie poprzez wschodnią Frankonię, z pomocą biskupa würzburskiego i Fryderyka młodszego księcia Szwabii, powrócili do macierzystego klasztoru<sup>54</sup>. Przybyli tu w komplecie, nie uroniwszy nic ze swych skarbów, „MCXLI dominicae incarnationis anno, Kal. Aprilis ... feria secunda post Palmas”.

Cennym źródłem do badań nad dziejami kontaktów dworu polskiego z Zwiefalten jest również kilka różnej długości wzmianek drugiej kroniki klasztornej. Nadaniom polskiej pary książęcej poświęcona jest większa część jej rozdziału 11<sup>55</sup>. Jak już wspomniano, w swym obecnym kształcie zawiera on co najmniej jeden fragment dopisany do kroniki już po sporządzeniu jej pierwotnej redakcji, a mianowicie ustęp na temat darów przysłanych przez Salomeę wraz z ręką św. Szczepana. Przy wpisywaniu tego uzupełnienia Bertold wykorzystał zresztą znaną mu najwyraźniej *Translatio manus sancti Stephani*<sup>56</sup>. Zrealizował tym samym nie spełnioną, jak się wydaje, zapowiedź jej autora, obiecującego późniejsze opisanie reszty podarków. Spis darów Bolesława i Salomei jest fragmentem zestawienia obejmującego donacje dokonane na rzecz Zwiefalten przez kolejnych przedstawicieli rodu hrabiów Bergu lub też osoby w różny sposób z nimi związane<sup>57</sup>. Bertold wylicza więc na początku ziemskie nadania Henryka (I) z Bergu i jego synów: Henryka (II) i Rapota. Potem przechodzi do darów złożonych przez trzy hrabianki (córki Henryka starszego): Rychezę księżną czeską, Zofię księżną Moraw i Salomeę księżną Polski oraz ich małżonków (Władysława I czeskiego i Bolesława Krzywoustego). Zaznacza już na wstępie, że nie wszystkie z tych darów dotarły do Zwiefalten i że jego opis nie jest kompletny<sup>58</sup>. Wyliczywszy więc najpierw rzeczowe dary Władysława czeskiego i Rychezy: 20 jedwabnych palliów, różne dary o wartości ponad 30 grzywien, ważącą 7 grzywien srebrną czarę, a potem Zofii: chorągiew kościelną (vexillum), białą dalmatykę, 12 palliów, 7 grzywien srebra, skrzynkę z kości słoniowej i inne liczne, przypomina o refektarzu i dormitorium konwersów zwiefaltenńskich, które te dwie siostry własnym kosztem wzniosły i wyposażyły. Z darów Bolesława Krzywoustego Bertold opisuje bliżej jedynie czarną, wyszywaną w białe woły kapę, o reszcie mówi ogólnie: w złocie, srebrze, palliach, a szczególnie w licznych rzeczach z cennych futer ponad 70 grzywien. Dokładniej przedstawia natomiast dary księżnej Salomei. Ich lista dzieli się na dwie części, z których druga, dłuższa, dotyczy wyłącznie darów przesłanych za pośrednictwem Ottona ze Steusslingen i jego towarzyszy. Dary księżnej, które zapewne wcześniej dotarły do Zwiefalten, są następujące: złota stuła, dwie jedwabne alby, srebrny dzban o wadze ponad 4 grzywien, skrzynka z kości słoniowej ze złoceniami, czerwony

<sup>54</sup> Postacie, o których mowa, to: bp würzburski Embriko z Leiningen (zm. 1146) i Fryderyk młodszy ks. Szwabii (od 1105, zm. 1147). Mnichom pomógł także Konrad z Wettin, *Ortlieb. Additamenta*, s. 130; *Chroniken*, s. 313.

<sup>55</sup> *Bertold* 11, s. 200 n.

<sup>56</sup> L. Wallach, *Studien*, s. 99.

<sup>57</sup> *Bertold*, 10–11, s. 199 nn.

<sup>58</sup> *Bertold* 10, s. 199: „Multa [beneficia] neglegentiae nostrae causa, quoniam propter longa terrarum spatia qui deferrent ad nos non habuimus, nimis invitae [sorores] retinuerunt”. L. Wallach widzi tu aluzję do darów Salomei, które pozostały w Polsce, *Berthold of Zwiefalten's Chronicle*, s. 237. Jeśli te ostatnie księżna ofiarowała dopiero trójce zwiefaltenczyków (zob. niżej przyp. 63), a obserwacja Wallacha jest trafna, powyższe zdanie mogłoby wskazywać na pewne zmiany redakcyjne dokonane przez autora kroniki w tym miejscu.

płaszcz księżnej ze złotymi haftami przeznaczony na kapę, inny płaszcz cały przetykany złotem, z wielkim złotym haftem wokół i czerwoną lamówką poniżej, wyszywany w złote gwiazdy, przeznaczony na ornat, wreszcie 3 zasłony: jedna z jedwabną lamówką, druga wyszywana w białe lwy, trzecia czerwona, w białe liście. Dalej wyliczono dary, które przywiozło ze sobą trzech zwiefalteńskich wysłanników. Kronikarz zaznacza, że nastąpiło to w czasie, gdy on właśnie sprawował urząd opata. Tę listę otwierają święte relikwie: ręka pierwszego męczennika Szczepana ze skórą, ciałem i paznokciami, z wyjątkiem kciuka, oraz 90 innych relikwii, z których Bertold imiennie identyfikuje duży fragment Krzyża Świętego, ząb św. Jana Chrzciciela, ząb św. Pankracego, ząb św. Cecylii, kroplę krwi Pańskiej („de sanguine Domini”), kroplę mleka Marii Panny („de lacte s. Mariae”) i fragment łańcucha św. Piotra. Potem następuje nie kończąca się lista darów rzeczowych: 100 funtów srebra, ornat ze złotym haftem, złoty krzyż o wadze ponad 4 grzywien<sup>59</sup>, kielich srebrny, pozłacany, dzban srebrny, pozłacany, o wadze niemal 6 grzywien, stuła ozdobiona złotem z manipularzem, pas<sup>60</sup>, dalmatyka w całości utkana ze złota, o wartości co najmniej 50 grzywien, tunicella czarna ozdobiona złotem<sup>61</sup>, obrus czy też chusta utkana ze złota<sup>62</sup> (dwie ostatnie o wartości 20 grzywien), jedwabna zasłona, skrzynka z kości słoniowej, przepiękny kryształ, trzy konie, dwie uncje złota, dwa futra: jedno szare i jedno z gronostajów, mitra biskupia z rękawiczkami<sup>63</sup>, nadto 4 grzywiny (srebra?), trzy pallia i inne mniejsze podarki. Kronikarz wspomina także o darach, których nie zdołano wywieźć z Polski. Były to m.in.: wielki, spisany złotem psalterz, oraz zasłona i kobierzec tak wielkie, że dwa konie z trudem mogłyby je udźwignąć<sup>64</sup>.

Pisząc o darach ofiarowanych Zwiefalten przez trzy księżne, hrabianki Bergu, Bertold wymienia złote korony, naczynia złote, srebrne, kryształowe i z kości słoniowej, klejnoty, i szaty z jedwabiu<sup>65</sup>. Większość z tych darów wykorzystano, jak pisze,

<sup>59</sup> Bertold 11, s. 200: „crucem auream plus quam quatuor marcas auri pondus habentem”, zob. niżej s. 33.

<sup>60</sup> Bertold 11, s. 200: „perpendicularum vel cingulum”. Określenie: „cingulum” (pas, część stroju liturgicznego, zob. J. Braun, *Die liturgische Gewandung im Occident und Orient nach Ursprung und Entwicklung, Verwendung und Symbolik*, Freiburg i. B. 1907, s. 101 nn.) tłumaczy, co autor miał na myśli, „perpendicularum” (Du Cange, op. cit., t. 6, s. 279) to uchwyt, łańcuch do zawieszania. Twórcy starszego wydania kroniki są zdania, że był to pas z wisiorami, *Chroniken*, s. 177: „ein Gürtel mit Gehänge”.

<sup>61</sup> Bertold 11, s. 201: subtile czyli tunicella — strój liturgiczny subdiakona, zob. J. Braun, *Die liturgische Gewandung*, s. 247 nn., 287.

<sup>62</sup> Bertold 11, s. 201: „mappulam vel fanonem” jako obrus lub serwetkę tłumaczy *Słownik łaciny średnio-wiecznej w Polsce*, t. 4, pod red. M. Plezi, Wrocław i in. 1975–1977, szp. 69, odnosząc się bezpośrednio do tego przykładu, tak też brzmi tłumaczenie w starszej edycji, *Chroniken*, s. 177, przy czym „vel” przełożono jako „und”. Odmiennego zdania jest L. Wallach, *Berthold of Zwiefalten's Chronicle*, s. 246, który uważa ten przedmiot za chorągiew kościelną.

<sup>63</sup> H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 45, przyp. 242, komentując ten podarunek (sam w sobie w Zwiefalten nie przydatny) wskazuje, że część darów mogła być ofiarowana jako (łatwy do spieniężenia) nośnik kapitału.

<sup>64</sup> Bertold 11, s. 201. Wzmianka o darach, które do Zwiefalten nie dotarły, znajduje się na końcu listy upominków przywiezionych przez trzech zwiefalteńczyków: „Haec omnia ad nos usque per multa terrarum spatia salva ... venerunt nonnulla vero id est unum psalterium ... cum aliis rebus quae adhuc silentio sunt tegendae remanserunt”. Ponieważ jednak nie jest znany dokładny zakres dokonanej przez Bertolda interpolacji, nie ma pewności, czy owe zbyt ciężkie do zabrania podarunki Salomea chciała wręczyć Ottonowi ze Steusslingen i jego towarzyszom, czy też chodzi tu o jakieś wcześniejsze donacje, odnotowane już w pierwotnej redakcji kroniki. Pierwsza ewentualność wydaje się bardziej prawdopodobna. Swobodę dysponowania owym złotym kodeksem księżna uzyskała zapewne dopiero po śmierci męża. Wiedząc już wcześniej o tak hojnych nadaniach, trójka zwiefalteńczyków mogłaby się chyba lepiej przygotować do ich transportu.

<sup>65</sup> Bertold 11, s. 201. Nie należy na tej podstawie domyslać się wśród darów hrabianek np. złotych koron, odnośne bowiem zdanie, jak wskazuje L. Wallach, *Berthold of Zwiefalten's Chronicle*, s. 201 skonstruowane

na wyżywienie i odzież dla braci, odnowienie starych i wzniesienie nowych budowli oraz na inne potrzeby.

Na końcu tegoż 11 rozdziału kroniki, już po opisanu darów ofiarowanych Zwiefalten przez różne osoby z Czech (biskupa praskiego Meginharda, Czeszkę Sextibraną i opata Kladrub Wizimanna, nb. mnicha zwiefaltenńskiego), Bertold wylicza także dary przysłane przez wspomnianą już Bilihilt z Polski<sup>66</sup>. Są to: opisany wyżej krzyż, chorągiew, 2 kielichy, ornat, stuła, alba oraz inne nie wymienione z nazwy.

Pozostałe odnoszące się do Polski wzmianki drugiej kroniki są dość lakoniczne, dostarczają jednak nowych, interesujących informacji. Kończąc swą opowieść o Bertoldzie młodszym ze Sperberseck i wielu darach złożonych przezeń w Zwiefalten, kronikarz wymienia pochodzący z jego fundacji, przenośny, dedykowany ołtarz, ozdobiony złotem i srebrem, który — jak pisze — opat Ulryk posłał księciu Bolesławowi do Polski<sup>67</sup>. W rozdziale 30 kronikarz odnotowuje fakt nabycia przez księżną Salomeę, oczywiście z przeznaczeniem dla Zwiefalten, dwóch łańców w miejscowości Geisingen („Gisingin”)<sup>68</sup>. Natomiast w rozdziale 47 znalazł się wspomniany już spis należących do klasztoru krzyży-relikwiarzy zawierający dwa krzyże z Polski: znajdujący się na drugim miejscu „cruX aurea a Salome de Bolonia missa” oraz oznaczony numerem „3”, ale stanowiący obecnie czwartą pozycję zestawienia, omówiony już wyżej krzyż Bilihilt<sup>69</sup>. Krzyż Salomei wydaje się być najprawdopodobniej tożsamy z tym, który Bertold opisuje wcześniej wśród darów księżnej przywiezionych przez zwiefaltenńskie poselstwo, chociaż możliwe jest także, iż chodzi tu o jeden z przedmiotów dostarczonych do Zwiefalten przez księżniczkę Gertrudę<sup>70</sup>. Na to, że dar ten dotarł do Szwabii już po spisaniu Bertoldowego inwentarza, wskazuje naruszenie jego pierwotnej numeracji (krzyż oznaczony jako trzeci jest obecnie czwarty itd.). Krzyż Salomei został tu więc dopisany jako późniejsze uzupełnienie, przy czym burząc ustalony wcześniej porządek, kronikarz mógł kierować się wartością przedmiotu<sup>71</sup>. Zdaniem Herrad Spilling brak informacji o relikwiach, jakie krzyż ów zawierał, może oznaczać, że chodziło o relikwiarz Krzyża Świętego<sup>72</sup>. Sam spis krzyży jest częścią szerszego, zawartego w 47 rozdziale kroniki inwentarza zwiefaltenńskiego skarbcza, z okresu, gdy Bertold był kustoszem klasztoru<sup>73</sup>. Pod niejedną wymienioną tu pozycją kryć się mogą wyliczone już wcześniej dary z Polski. Niestety, spis nie podaje żadnych wskazówek w tym względzie.

---

zostało przy użyciu biblijnych odwołań, por. I Mach., 4, 57. Za znaczącą uznać trzeba natomiast obfitość tkanin, która występuje również w skarbcu katedry krakowskiej, zob. L. Kalinowski, *Najstarsze inwentarze skarbcza katedry krakowskiej jako źródło do dziejów historii sztuki w Polsce*, w: *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976, s. 217–231.

<sup>66</sup> Bertold 11, s. 201.

<sup>67</sup> Bertold 17, s. 207.

<sup>68</sup> Bertold 30, s. 214.

<sup>69</sup> Bertold 47, s. 226, por. wyżej s. 27.

<sup>70</sup> Na tę drugą możliwość zwróciła uwagę H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 12, przyp. 60, s. 50, przyp. 270. Identyfikacja obu krzyży, którą zaproponował L. Wallach, *Studien*, s. 101, wydaje się jednak rozwiązaniem najprostszym.

<sup>71</sup> Zob. *Berthold of Zwiefalten's Chronicle (Introduction)*, s. 160. W sprawie kryteriów rządzących kolejnością przedmiotów w inwentarzach zob. H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 51.

<sup>72</sup> *Ibid.*, s. 50, przyp. 270.

<sup>73</sup> Bertold 47, s. 226 nn. Bertold był kustoszem w momencie rozpoczynania pracy nad kroniką (1137 r.), zob. *Berthold of Zwiefalten's Chronicle (Introduction)*, s. 157, 160; H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 3 i przyp. 14.

Przedstawiony powyżej przegląd dotyczących Polski wzmianek obu kronik zwiefaltenńskich uzupełniają informacje klasztorne nekrologu<sup>74</sup>. Imię Bolesława ręka z pierwszej połowy XII w. wpisała pod 28 października do trzeciej, zastrzeżonej w zasadzie dla osób duchownych spoza konwentu szpalty obituarza<sup>75</sup>. Nie omieszkało podać tytułu zmarłego („dux Boloniorum”) oraz instrukcji w sprawie sposobu obchodzenia jego aniwersarza: „5 lumina cum caritate”. Już tylko ta ostatnia wskazówka dowodzi, że księcia polskiego zaliczono w poczet największych dobrodziejów klasztoru. Zapalając pięć świec i spożywając w refektarzu obfitą „caritas”, konwent wspominał m.in. dni śmierci swych opatów i fundatorów<sup>76</sup>. Jeszcze wspanialej uhonorowano w zwiefaltenńskim nekrologu księżną Salomeę. Jej imię wpisano — zupełnie wyjątkowo — do pierwszej, zastrzeżonej wyłącznie dla opatów i mnichów zwiefaltenńskich szpalty obituarza<sup>77</sup>. Początkowe słowa notatki umieszczonej pod dniem jej śmierci (27 VII) nie zachowały się. Jakaś szesnastowieczna ręka wpisała na razurze: „Anno 1144 Salome ducissa Bolonie ob.”<sup>78</sup> Dopiero dalej ciągnie się, choć uszkodzony, tekst pierwotnego, pochodzącego z pierwszej połowy XII w. zapisu: „[que mater Zwi]vil-densis congregationis debito dici poterit ex innumerabilibus be[ne]ficiis que nobis impendit”<sup>79</sup>. Autor pisze też o posiadłości „Justingin”, nabytej za pieniądze księżnej, i o założonej („plantata”) z jej funduszy winnicy w Maienfeld („Lupi[n]ensis”). Dochody z tych włości służyć miały do finansowania owych „caritates” wydawanych mnichom w dniach, w których przypadały rocznice śmierci księżnej i jej męża<sup>80</sup>. Roczną datę śmierci Salomei (1144) odnotowano później w młodszej, sporządzonej w końcu XII w. redakcji roczników klasztornych<sup>81</sup>.

Do nekrologu zwiefaltenńskiego wpisano również imiona innych osób z Polski. Przed połową XII w. umieszczono tu komemoracje dwóch zmarłych młodo synów Bolesława i Salomei: Leszka („Liztek 1. Bolonie”, 26 VIII) i Kazimierza („Kazimir 1. Bolonie”, 19 X)<sup>82</sup>. Około połowy tego stulecia pod dniem 17 kwietnia zanotowano opatrzone adnotacją 1. [aica] imię pewnej Bilihilt, być może — jak sądzono w Zwiefalten w XVII w. — tożsamej z ową Bilihilt z Polski, która tak wiele ofiarowała klasztorowi<sup>83</sup>. W młodszym nekrologu zwiefaltenńskim odnoszący się niewątpliwie do

<sup>74</sup> *Necrologium Zwifaltense*, MGH, *Necrologia Germaniae*, t. 1, Berolini 1888, s. 240–268 (cyt. dalej: *Nec. Zwief.*). Jest to edycja kompilowana, obejmująca m.in. wpisy najstarszego, dwunastowiecznego nekrologu zwiefaltenńskiego oraz jego wzbogaconej kopii powstałej na przełomie XII i XIII w. Wydanie pozwala odróżnić wpisy sprzed 1150 r. od późniejszych, nie pozwala jednak na dokładniejsze określenie chronologii wpisów dokonanych w drugiej połowie XII i pierwszej ćwierci XIII w. Zob. wstęp wydawcy: *ibid.*, s. 240 nn.; *Die romanischen Handschriften*, nr 25, s. 50–52; nr 73, s. 120–122 (por. też il. 47–50); H. Spilling, *Reinhard von Munderkingen als Schreiber und Lehrer, w: 900 Jahre Zwiefalten*, s. 73 nn.

<sup>75</sup> *Nec. Zwief.*, s. 263; H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 25.

<sup>76</sup> *Ortlieb* I, 17, s. 76.

<sup>77</sup> *Nec. Zwief.*, s. 256 n.; H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 25.

<sup>78</sup> *Nec. Zwief.*, s. 256.

<sup>79</sup> *Ibid.*, nawiasy kwadratowe wskazują na miejsca uszkodzone, wydawca musiał mieć jednak podstawy do takiej ich rekonstrukcji. Akceptuje ją H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 25.

<sup>80</sup> *Nec. Zwief.*, s. 256 n. W wypadku winnicy w Maienfeld (w Szwajcarii, por. *900 Jahre Zwiefalten*, mapa na s. 65) określenie „plantata” nie musi chyba oznaczać aktu kupna, lecz tylko wzięcie pod uprawę, założenie. Winnicę w tej miejscowości nadał klasztorowi hr. Liutold, zob. *Ortlieb* I, 5, s. 26–28.

<sup>81</sup> *Annales Zwifaltenses (Maires)*, MGH SS, t. 10, Hannoverae 1872, s. 56. Jako datę ich spisania H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 43 podaje: ok. 1196 r.

<sup>82</sup> *Nec. Zwief.*, s. 259, 263; H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 25 i przyp. 140 (oba wpisy znajdują się w trzeciej szpalcie nekrologu); K. Jasiński, *op. cit.*, s. 209 n., 219–223.

<sup>83</sup> *Nec. Zwief.*, s. 252; H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 50, przyp. 274 (Bilihilt wpisano do czwartej, przeznaczonej dla świeckich dobrodziejów szpalty, zob. *ibid.*, s. 25, przyp. 139 i 140).

owej „polskiej” Bilihilt dopisek, wskazujący na jej pochodzenie („de Bolanie”) i dary („dedit nobis cruce[m] argentea[m] et alia multa”), powiązано mylnie z imieniem zmarłej 21 kwietnia (przed 1150) Saztobraną najpewniej identycznej ze wspomnianą przez Bertolda Czeszką Sextibraną<sup>84</sup>. Imię mniszki zwiefalteńskiej Gertrudy, córki Bolesława i Salomei, o której skądinąd wiadomo, że zmarła w 1160 r., odnaleźć można w klasztorzym obituarzu pod dniem 7 maja<sup>85</sup>. Natomiast pod datą 16 lutego odnotowano w Zwiefalten w trzeciej ćwierci XII w. śmierć niejakiego Leoparda, mnicha tutejszego konwentu, do którego komemoracji w młodszym nekrologu zwiefalteńskim dodano objaśnienie: „iste fuit capellanus ducis Boleslai, hic sculpsit nobis plenaria et maiorem cruce[m] in Paraseu”<sup>86</sup>. Z okresu po połowie XII w. pochodzi wreszcie wpis odnoszący się do nieznannej bliżej konwerski zwiefalteńskiej, określonej jako „Adelheit Bolanie” (zm. 20 czerwca)<sup>87</sup>.

Obok właściwego obituarza klasztornego istnieje inny jeszcze, w szczególności sposób związany z Polską nekrolog, powstały — jak wolno mniemać — również w Zwiefalten. Składa się nań 25 imion dopisanych w XII w. do kalendarza w słynnym *Psalterzu Egberta*<sup>88</sup>. Wielokrotnie przywoływane w literaturze dzieje tego zabytku to temat sam w sobie fascynujący, zbyt obszerny zarazem, by przedstawić go w tym miejscu w całej okazałości<sup>89</sup>. Sporządzony w końcu X w. z fundacji arcybiskupa Egberta dla katedry trewirskiej iluminowany psalterz (wcześnie wzbogacony o trzy krótsze teksty użyteczne dla duchowieństwa) dostał się następnie (zapewne w początkach

<sup>84</sup> *Nec. Zwief.*, s. 250; *Bertold of Zwiefalten's Chronicle (Introduction)*, s. 174. Por. wyżej s. 33.

<sup>85</sup> *Nec. Zwief.*, s. 251; K. Jasiński, op. cit., s. 246.

<sup>86</sup> *Nec. Zwief.*, s. 245: gdzie wpis datowany jest na pierwszą połowę XII w.; odmiennie: H. Spilling, *Sanctuarum reliquiarum*, s. 16 n. Zob. też niżej s. 52 n.

<sup>87</sup> *Nec. Zwief.*, s. 254. Forma „Bolanie” zamiast „Bononie” występuje we wspomnianym mylnym dopisku, odnoszącym się do Bilihilt (zob. przyp. 84). Nic bliższego o tej postaci nie da się powiedzieć.

<sup>88</sup> Do właściwego wyodrębnienia owego dwunastowiecznego obituarza posłużyły edycje: H. Sauerland, A. Haseloff, *Der Psalter Erzbischof Egberts von Trier. Codex Gertrudianus in Cividale*, Trier 1901 (wydanie kalendarza i nekrologu s. 37–42) oraz *Manuscriptum Gertrudae filiae Mesconis II Regis Poloniae cura V. Meysztowicz editum*, „Antemurale” 2, 1955 (Romae), s. 103–157 (edycja kalendarza i nekrologu s. 117–122), a także dwie recenzje z tego ostatniego wydania pióra Z. Kozłowskiej-Budkowej: „Nasza Przeszłość” 6, 1957, s. 379–384; „St. Źródł.” 3, 1958, s. 271–273. Por. też odbiegający niekiedy od ww. wydań odczyt wpisów nekrologicznych autorstwa S. Severjanowa, *Codex Gertrudianus*, „Sbornik” Otdelenija Jazyka i Slovesnosti Rossijskoj Akademii Nauk” 99, N° 4, Piotrogród 1922 (zob. s. 120 n.). Spośród łącznie 27 not obituarnych znajdujących się obecnie na kartach kalendarza dwie (22 VIII: „o. Zul”, 16 IX: „o. Demetrius infans” — cyt. za H. Sauerland, op. cit., s. 40, 41) są starsze od pozostałych i nie należą do nekrologu dopisanego ok. połowy XII w., zob. Z. Kozłowska-Budkowa, rec., „St. Źródł.”, s. 273. Obituarz o domniemanej zwiefalteńskiej proveniencji liczy zatem 25 imion. Zarówno H. Sauerland, jak i W. Meysztowicz sygnalizowali w swych wydaniach, że ręka zapisująca ten ostatni dodała do kalendarza również niektóre święta, ale wskazówki te w większości odrzuciła Z. Kozłowska-Budkowa, rec., „Nasza Przeszłość”, s. 382. Badaczka ta nie odniosła się co prawda wprost do hipotezy H. Sauerlanda (op. cit., s. 31, 40), który za dopisek tej samej ręki uznał święto „In Pannonia Stephani regis et confessoris” (19 VIII), ale też nie sprzeciwiła się poprawce dokonanej w tym miejscu przez Meysztowicza, który dodatek ten uznał za dzieło Gertrudy Mieszkówny, *Manuscriptum Gertrudae*, s. 109, 120. Główną cytowaną poniżej edycją jest wydanie W. Meysztowicza — cyt.: *Manuscriptum Gertrudae*.

<sup>89</sup> Stan dotychczasowych badań nad kodeksem i poszczególnymi jego częściami przedstawiła niedawno w osobnym artykule D. Leśniewska, *Kodeks Gertrudy. Stan i perspektywy badań*, „Roczniki Historyczne” 61, 1995, s. 141–170. Autorka zgromadziła i omówiła imponującą bibliografię. Z prac przez nią nie cytowanych zob. A. Gieysztor, *Symboles de la royauté en Pologne. Un groupe de manuscrits du XI<sup>e</sup> et début du XII<sup>e</sup> siècle*, w: *Académie des Inscriptions et Belles-Lettres. Comptes rendus des séances de l'année 1990 Janvier-Mars*, Paris 1990, s. 128–137; K. Górski, *Gertruda czy Olisawa?*, w: *Acta Universitatis N. Copernici. Historia 24, Nauki humanistyczno-społeczne*, z. 204, 1990 (*Poloni et vicini in medio aevo. Księga ku czci B. Włodarskiego*), s. 73–77. Z nowszych prac z zakresu historii sztuki zob. też H. Mayr-Harting, *Otonian Book Illumination. An Historical Study*, t. 2, New York 1991, s. 63 nn. Poniżej zreferowano najbardziej rozpowszechniony pogląd dotyczący dziejów kodeksu, zob. D. Leśniewska, op. cit., s. 142 n.

XI w.) w ręce palatyna Herenfrieda Ezzona, ojca Ryczezy, przyszłej żony Mieszka II. Wraz z nią księga po raz pierwszy znalazła się na polskim dworze. Potem towarzysząc córce Ryczezy i Mieszka II Gertrudzie, wydanej w 1043 r. za przyszłego księcia kijowskiego Izjasława, kodeks powędrował na Ruś<sup>90</sup>. Za sprawą tejże Gertrudy poszerzono go o nowe części składowe: zbiór sporządzonych na jej osobisty użytek modlitw (wpisywanych częścią na wolnych kartach psalterza, częścią na dodanej w tym celu osobnej wkładce), nowe miniatury oraz kalendarz<sup>91</sup>. Ten ostatni, uważany za najstarszy zachowany kalendarz krakowski, zawiera w swej obecnej postaci wspomniane już dwunastowieczne noty obituarne<sup>92</sup>. Te spośród nich, które udało się zidentyfikować, wskazują na obecność całego psalterza w Zwiefalten około połowy XII w., a wpisanie komemoracji pozwalają łączyć najprawdopodobniej z osobą księżniczki polskiej i zrazem mniszki zwiefalteńskiej Gertrudy — córki Bolesława i Salomei<sup>93</sup>.

Spśród 25 imion zapisanych w XII w. na kartach kalendarza 8 należy do członków rodziny hrabiów Bergu. Są tu więc protoplaści rodu, pradiadkowie Gertrudy: Poppo (11 VII) i jego żona Zofia (26 VI), ponadto dziadkowie księżniczki: Henryk (I) hrabia Bergu (24 IX) z małżonką Adelajdą z Mochental (1 XII), jej rodzice: Bolesław Krzywousty (28 X) i Salomea (27 VII), wreszcie wuj Gertrudy, Henryk młodszy (24 II) i ciotka, księżna czeska Ryczeza (27 IX)<sup>94</sup>. Trzy dalsze osoby to przedstawiciele skoliagonego z Bergami rodu hrabiów Diessen-Andechs: hrabia Bertold — fundator

<sup>90</sup> Na temat innych hipotez w sprawie dotarcia księgi na Ruś zob. *ibid.*, s. 142.

<sup>91</sup> Zob. np. M. H. Malewicz, *Un livre de prières d'une princesse polonaise au XI<sup>e</sup> siècle*, „Scriptorium” 31, 1977, s. 248 nn.; D. Leśniewska, *op. cit.*, s. 142, 153 nn.

<sup>92</sup> Dyskusję w sprawie pochodzenia kalendarza referuje D. Leśniewska, *op. cit.*, s. 160–168. Do omówionych przez nią prac historyków czeskich dodać wypada zwięzłą wypowiedź D. Třeštika, *Počátky Přemyslovců*, Praha 1981, s. 70 i przyp. 16.

<sup>93</sup> Jeśli chodzi o obecność kodeksu w Zwiefalten, zdecydowana większość badaczy jest zgodna (D. Leśniewska, *op. cit.*, s. 143 i przyp. 9), choć np. W. Abraham w recenzji z pracy Sauerlanda i Haselhoffa, „Kwart. Hist.” 16, 1902, s. 90–101 uważał, że brak dowodów na zwiefalteńskie pochodzenie nekrologu, a R. Bauerreiss, *Das Kalendarium im sog. Egbert-Psalter in Cividale*, „Studien und Mitteilungen zur Geschichte des Benediktinerordens und seiner Zweige” 69, 1958, s. 134–138 wiązał powstanie kalendarza i nekrologu z klasztorem w Kladrubach. Jeśli idzie o autorstwo wpisów nekrologicznych, to W. Meysztcwicz, *Manuscriptum Gertrudae*, s. 110 przypisał je wprost Gertrudzie. Z. Kozłowska-Budkowa (rec., „St. Źródł.”, s. 272) opinii tej nie kwestionowała, uznając nekrolog za „związany” z Gertrudą, por. eadem, *Który Bolesław?*, w: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane R. Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 83, gdzie wpisanie noty komemoracyjnej Krzywoustego (a więc także pozostałych) przez Gertrudę mniszkę traktuje się jako rzecz możliwą. Jednakże większa część literatury zachowuje w tej sprawie ostrożność i poprzestaje na stwierdzeniu o zwiefalteńskim pochodzeniu wpisów, zob. np. B. Kürbis, *Modlitwy księżnej Gertrudy z Psalterium Egberti. Przyczynek do dziejów kultury dworu panującego w Polsce i na Rusi*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk nr 96 za 1978 r. Wydział Nauk o Sztuce”, Poznań 1979, s. 3–11, zob. s. 4; D. Leśniewska, *op. cit.*, s. 143.

<sup>94</sup> *Manuscriptum Gertrudae*, s. 117, 119–122. Wszystkie te osoby występują pod identycznymi datami w nekrologu opactwa. *Nec. Zwief.*, s. 245, 255 n., 261, 263, 266. Do ich identyfikacji (w większości poprawnie przeprowadzonej już przez Sauerlanda, *op. cit.*, s. 31 nn.) wystarczy porównanie z tablicami genealogicznymi hrabiów Bergu, zob. I. Eberl, *Die Grafen von Berg, ihr Herrschaftsbereich und dessen adelige Familien*, „Ulm und Oberschwaben. Zeitschrift für Geschichte und Kunst” 44, 1982, s. 29–171 (zob. s. 138, tabl. 2); W. K. Prinz zu Isenburg, *Stammtafeln zur Geschichte der europäischen Staaten (Europäische Stammtafeln), Neue Folge*, wyd. D. Schwennicke, t. 12: *Schwaben*, Marburg 1992, tabl. 62. Dodany do imienia Henryka (II) tytuł „comes” S. Severjanov, *op. cit.*, s. 120 odczytuje jako „meus”, powołując się także na opinię innego badacza. Rozstrzygnięcie sprawy wymagałoby porównania z oryginalnym kodeksem: Sauerland, *op. cit.*, s. 37, czyta „comes”, Meysztcwicz, *Manuscriptum Gertrudae*, s. 117: „Henric...mes”. Za domniemaną żonę tegoż Henryka uchodzi Berta z Boll, która zmarła przed rokiem 1142, nie mogłaby więc spisać całego nekrologu — zob. H. Bühler, *Richinza von Spitzenberg und ihr Verwandtenkreis. Ein Beitrag zur Geschichte der Grafen von Helfenstein*, „Württembergisch Franken” 58, 1974, s. 303–326, zob. s. 317, por. I. Eberl, *op. cit.*, s. 35 i przyp. 56a. Na temat Bergów zob. też niżej, s. 46 n.

klasztora w Diessen, zmarły według tamtejszego nekrologu 27 VI 1151 (w kalendarzu z *Psalterza Egberta* wpisany pod 29 VI), jego pierwsza żona Zofia (6 IX) i ich zmarły w 1148 r. syn Poppo (11 XII)<sup>95</sup>. Córką tegoż Bertolda z Andechs z jego drugiego małżeństwa była Gizela — żona rodzonego brata księżnej Salomei Dypolda (II), który właśnie w okresie pobytu Gertrudy w Zwiefalten piastował godność hrabiego Bergu<sup>96</sup>. San Dypold (II) zmarł 19 maja, między 1160 a 1165 r., a więc później niż księżniczka (zm. 7 V 1160), co pozwalałoby wytłumaczyć brak jego imienia w nekrologu<sup>97</sup>. Nieobecność imienia żony Dypolda Gizeli koresponduje natomiast z przypuszczeniem, że zmarła ona później niż jej mąż, a mianowicie po 1169 r.<sup>98</sup>. Wśród osób, których śmierć odnotowano w kalendarzu, odnaleźć można również troje członków rodu hrabiów Vohburg-Giengen: Dypolda (II) pod 7 sierpnia, jego żonę Liudgardę z Zihringen (18 III) oraz ich syna Dypolda (III), którego komemorację wpisano z jednodniowym opóźnieniem pod datą 9 kwietnia (zm. 1146)<sup>99</sup>.

Także te zapisy tłumaczyć trzeba zapewne względami rodzinnymi, chociaż związki łączące Vohburgów z Bergami nie są jasne. Osobą „podejrzewaną” o powiązania z Vohburgami jest wspomniana wyżej matka Salomei, babka Gertrudy, Adelajda z Mochental, którą Heinz Bühler uznał za córkę Dypolda (II) i Liudgardy, natomiast Hasmartin Decker-Hauff za pierwszą żonę Dypolda Vohburga (III?)<sup>100</sup>. Hipotezę, jakby pierwszą żoną Dypolda (III) była nieznaną z imienia córką Władysława Hermara, zakwestionował ostatnio, jak się wydaje słusznie, Kazimierz Jasiński<sup>101</sup>. Spośród pozostałych 11 imion dopisanych do kalendarza zapewne w Zwiefalten jedynie nieliczne da się przyporządkować konkretnym osobom. Pod datą 21 marca odnotowano tu śmierć niezidentyfikowanego żadnym tytułem Ulryka („Odalricus”), być może tożsamięgo ze zmarłym 19 III 1139 r. opatem zwiefalteńskim tegoż imienia — tym samym, któremu klasztor zawdzięczał swój rozkwit i który jeszcze w chwili przybycia Gerrudy stał na czele konwentu<sup>102</sup>. Pod dniem 17 grudnia wpisano imię Gernota

<sup>95</sup> *Manuscriptum Gertrudae*, s. 119, 121, 122; identyfikacji dokonał H. Sauerland, op. cit., s. 32. Osoby te nie są znane nekrologowi zwiefalteńskiemu, występują natomiast w nekrologu z Diessen: *Necrologium Diessense*, MGH *Necrologia Germaniae*, t. 1, s. 21, 25, 31. Wpis Bertolda z Andechs jest najpóźniejszym datowanym wpisem w kalendarzu *Psalterza Egberta*. Jego żona Zofia zmarła w 1128 r.; zob. W. K. Prinz zu Isenburg, *Stammtafeln zur Geschichte der europäischen Staaten (Europäische Stammtafeln)*, uzupełniony przedruk 2 wyd. t. 1: *Die deutschen Staaten*, Marburg 1960, tabl. 26a.

<sup>96</sup> *Ibid.*, Gizelę uznano tu za córkę Bertolda z drugiego małżeństwa, mimo że jako córkę Zofii poświadczają: *Notae Diessenses*, MGH SS, t. 17, Hannoverae 1861, s. 328; zob. I. Eberl, op. cit., s. 35.

<sup>97</sup> *Nec. Zwief.*, s. 252; I. Eberl, op. cit., s. 35.

<sup>98</sup> *Ibid.*, s. 35 i przyp. 64.

<sup>99</sup> *Manuscriptum Gertrudae*, s. 118, 120. W sprawie identyfikacji zob. H. Sauerland, op. cit., s. 38, 40. Osoby te nie pojawiają się w nekrologu zwiefalteńskim (chyba żeby do Zähringenówny odnieść komemorację nieznaną Liudgardy wpisaną przed 1150 r., pod 19 III, *Nec. Zwief.*, s. 247). Dypold II zmarł w 1078 r., Liudgarda w 119 r., zob. W. K. Prinz zu Isenburg, *Stammtafeln*, t. 1, tabl. 82.

<sup>100</sup> H. Bühler, *Die Wittislinger Pfründen — ein Schlüssel zur Besitzgeschichte Ostschwabens im Hochmittelalter*, „Jahrbuch des Historischen Vereins Dillingen an der Donau” 71, 1969, s. 24–67 (zob. s. 31 nn. i tabl. 2); Pogląd Bühlera wzbudził wątpliwości K. Jasińskiego, op. cit., s. 193, przyp. 5. Opinię Decker-Hauffa przywołuje bez uzasadnienia I. Eberl, op. cit., s. 33, przyp. 38: „Decker-Hauff identifiziert sie (ie. Adelheid v. Mochental — przyp. S.W.) als erste Ehefrau Diepolds von Vohburg”.

<sup>101</sup> H. Pollaczówna, *Przyczynek do „Genealogii Piastów”*, „Miesięcznik Heraldyczny” 31, 1932, s. 93–12, 117–123; K. Jasiński, op. cit., s. 199 nn.

<sup>102</sup> *Manuscriptum Gertrudae*, s. 118; *Nec. Zwief.*, s. 247 (pod datą 19 III wpisano tu także innego mnicha zwiefalteńskiego o imieniu Ulryk, zm. przed 1150). Czy taką identyfikację miał na myśli Meyszowicz, *Manuscriptum Gertrudae*, s. 110 i przyp. 23? Przyznać trzeba, że dwudniowa pomyłka w dacie dziennej nasuwa jedna w tym przypadku poważne wątpliwości.

z adnotacją „m[onachus]”, identycznego zapewne z owym mnichem Gernodem, który wraz z Ottonem ze Steusslingen podróżował do Polski<sup>103</sup>. Natomiast pod 2 VIII figuruje niejaki „Adilbertus abb.”, być może tożsamy z występującym jeszcze w roku 1131, ale zmarłym przed połową XII w. i odnotowanym pod tą samą datą dzienną w nekrologu zwiefalteńskim, opatem klasztoru Wszystkich Świętych w Szafuzie<sup>104</sup>. Związki rodzinne tego ostatniego z Bergami są co prawda jedynie hipotetyczne, a i to dość odległe (Adalbert był po kądzieli prawnukiem Bertolda (I) z Zähringen, ojca wspomnianej wyżej Liudgardy, żony Dypolda (II) z Giengen, jednak taka identyfikacja wydaje się nieco bardziej prawdopodobna niż zaproponowane przez Heinricha Sauerlanda kandydaty dwóch dawniej zmarłych i nieznanych zwiefalteńskiemu nekrologowi opatów Adalbertów<sup>105</sup>.

Poza tajemniczym laikiem Arnoldem (zm. 15 VII), którego pochodzenia ani ewentualnych związków z Bergami nie udało się ustalić, wszystkie pozostałe osoby wpisane do kalendarza w *Psalterzu Egberta* (ręką z połowy XII w.) to kobiety<sup>106</sup>. Tylko jedna z nich („Adilheit”, zm. 20 VII) określona została przez skrótową adnotację jako „m”, a więc chyba raczej „monialis” niż „marchionissa”<sup>107</sup>. Reszta imion, jeśli nie liczyć dodawanej niekiedy litery „o[biit]”, pozbawiona jest jakichkolwiek dopisków, co dla wpisującego komemoracje nie było zresztą niczym wyjątkowym<sup>108</sup>. Jakkolwiek niektóre z tych siedmiu zagadkowych imion żeńskich pojawiają się również na dwunastowiecznej liście zwiefalteńskiego konwentu, to jednak zważywszy, że spis ten nie podaje dat śmierci wymienionych w nim osób, trudno uznać taką zbieżność za dostateczną przesłankę identyfikacji<sup>109</sup>. Próba odszukania owych siedmiu niezidentyfikowanych kobiet w istniejącym dziś nekrologu zwiefalteńskim daje zresztą wynik negatywny. Jedynie zmarła 3 stycznia „Judinda” mogłaby być tożsama ze zmarłą tego dnia (po roku 1150) i noszącą to samo imię konwerską zwiefalteńską<sup>110</sup>. Pozostałe niewiasty uwzględnione w przypisywanym Gertrudzie nekrologu najwyraźniej nie występują w obituarzu klasztornym, nawet jeśli przyjąć jako możliwe niewielkie różnice dotyczące odnotowanej daty śmierci<sup>111</sup>. Taki stan rzeczy mógłby wręcz skłaniać do twierdzenia, że żadna z nich nie była mniszką ani konwerską zwiefalteńską. Ponieważ jednak

<sup>103</sup> *Manuscriptum Gertrudae*, s. 122: „Gernon”; Sauerland, op. cit., s. 42: „Gernot”; *Nec. Zwief.*, s. 267: „Gernodus n[ost]rae c[ong]regationis m[onachus]”; zob. H. Sauerland, op. cit., s. 34.

<sup>104</sup> *Manuscriptum Gertrudae*, s. 120; *Nec. Zwief.*, s. 257 (ręką sprzed połowy XII w.). Na temat Adalberta, którego imię figuruje w wielu współczesnych nekrologach, zob. E. Schudel, *Allerheiligen in Schaffhausen*, w: *Helvetia Sacra*, Abt. 3, t. 1, cz. 3, Bern 1986, s. 1514 n.

<sup>105</sup> W. K. Prinz zu Isenburg, *Stammtafeln*, t. 12, tabl. 61; H. Sauerland, op. cit., s. 40, proponuje opatów Wessobrunn (zm. 1110) i St. Ulrich (zm. 1065), nie wskazując jednak żadnych ich związków z Bergami. Nieobecność w nekrologu Zwiefalten sama w sobie nie stanowi oczywiście dostatecznej przesłanki do odrzucenia tych kandydaty.

<sup>106</sup> *Manuscriptum Gertrudae*, s. 117 (3 I: „o. Judinda”, 26 II: „Hiltirut”), 120 (15 VII: „Arnoldus 1.”, 20 VII: „Adilheit m.” — S. Severjanov, op. cit., s. 121: „20 VII. Adilbert m”), 121 (4 X: „Bertha o”), 122 (24 XI: „Manthilt”), 30 XI: „o. Margarete”, 24 XII: „Humiburg” — H. Sauerland, op. cit., s. 42: „Nuttaburc”).

<sup>107</sup> Na możliwość odczytania skrótu w ten drugi sposób zwrócił uwagę W. Abraham, op. cit., s. 98.

<sup>108</sup> Np. wpisy księżnej Rychezy czy też Liudgardy z Zähringen nie zostały zaopatrzone w żadne dopiski identyfikujące, zob. *Manuscriptum Gertrudae*, s. 118, 121.

<sup>109</sup> *Notae Zwiefaltenses* (jak w przyp. 35), s. 830. W. Meysztowicz wskazał na występowanie na tej liście imienia Hiltruty (*Manuscriptum Gertrudae*, s. 117, przyp. 5, por. t., s. 110, przyp. 23). Dotyczy to również Adelajdy, Berty i Matyldy. Z wyjątkiem Matyldy imiona te pojawiają się na liście więcej niż raz.

<sup>110</sup> *Nec. Zwief.*, s. 241.

<sup>111</sup> W. Abraham, op. cit., s. 98, zauważył, że tylko dwa wpisy nekrologu (tj. opata Adalberta i Gernota) niewątpliwie odnoszą się do mnichów.



obituarz żeńskiego konwentu Zwiefalten zaginął, a kompletność zachowanego do dziś nekrologu nasuwa pewne wątpliwości, przy obecnym stanie badań hipoteza taka wydaje się zbyt śmiała<sup>112</sup>. O hipotetyczną identyfikację jednej z tych tajemniczych niewiast można się natomiast pokusić na podstawie nekrologu blisko związanego z Zwiefalten klasztoru w Neresheim<sup>113</sup>. Pod datą 5 października figuruje tutaj „Bertha inclusa, sanctimonialis n[ostreae] c[ongregationis]”, być może tożsama z Bertą, której śmierć kalendarz w *Psalterzu Egberta* odnotował pod datą 4 t.m.<sup>114</sup>. Owa „Bertha inclusa” (zmarła zapewne 5 X) znana jest również co najmniej trzem dalszym nekrologom, co wskazuje na postać nieprzeciętną i dodatkowo przemawia za możliwością wpisania jej komemoracji do znajdującego się wówczas w Zwiefalten kodeksu<sup>115</sup>. Identyfikacja pozostałych wymienionych tu osób pozostaje nadal sprawą otwartą.

Jak już wspomniano, grupa omówionych powyżej, zidentyfikowanych not komemoracyjnych stała się podstawą do wysunięcia hipotezy o obecności *Psalterza Egberta* w Zwiefalten około połowy XII w.<sup>116</sup> Fakt ten wiązany jest najczęściej z przybyciem do tego klasztoru córki Bolesława i Salomei, księżniczki-mniszki Gertrudy<sup>117</sup>. Ponieważ jej osoba oraz powiązania rodzinne dość dobrze pasują zarówno do treści, jak i chronologii zapisów, prawdopodobna wydaje się również teza, że to ona właśnie była autorką względnie inspiratorką nekrologu<sup>118</sup>. Jeśli tak, to przywieziony przez nią z Polski psalterz także w Zwiefalten pozostawać musiał w jej dyspozycji. Brak tego kodeksu na Bertoldowej liście darów Salomei można by zatem tłumaczyć (niezależnie od ewentualnej niekompletności spisu) tym, że jako osobisty modlitewnik młodej mniszki nie został on zaliczony do przywiezionych przez Gertrudę „wielkich darów” jej matki<sup>119</sup>. Ten szczególny status księgi mogłyby chyba potwierdzić jej dalsze losy, skoro nie pozostała ona w Zwiefalten na dłużej, lecz ok. 70 lat po śmierci Gertrudy, za

<sup>112</sup> Nekrolog żeńskiego konwentu Zwiefalten istniał jeszcze w XVII w., zob. H. Spilling, *Sanctarium reliquiarum*, s. 16, przyp. 89. Kompletność zachowanego do dziś obituarza stawia pod znakiem zapytania brak komemoracji wielkiej dobrodziejki klasztoru Adelajdy z Dillingen, żony Ulryka z Gammertingen (zm. 1 XII jako konwerska zwiefaltenńska — wg nekrologu z Neresheim, MGH *Necrologia Germaniae*, t. 1, s. 97), por. *Ortlieb* I, 20, s. 88; *Bertold* 18, s. 207.

<sup>113</sup> *Fragmenta Necrologii Neresheimensis* (jak w przyp. poprzednim), s. 97.

<sup>114</sup> *Manuscriptum Gertrudae*, s. 121.

<sup>115</sup> MGH *Necrologia Germaniae*, t. 1, s. 27 (*Nec. Diessense*: 5 X „Bertha inclusa ob.”), 85 (*Nec. Faucense*: 5 X „Bertha inclusa”), 114 (*Nec. Ottenburanum*: 6 X „Bertha inclusa”). Roczna data jej śmierci nie jest znana. Żaden z nekrologów, w których Berta figuruje, nie zachował się w egzemplarzu sprzed 1180 r., nie wyklucza to jednak możliwości, że zmarła ona jeszcze przed rokiem 1160, a jej imię przepisywano następnie do kolejnych redakcji obituarzy.

<sup>116</sup> H. Sauerland, A. Haselhoff, op. cit., s. 33 nn., zob. wyżej, przyp. 93.

<sup>117</sup> Zob. np. Z. Kozłowska-Budkowa, S. Kętrzyński, *Gertruda (zm. 1160)*, PSB, t. 7, 1948–1958, s. 408 n. Podobnie większość literatury, choć np. I. Hlavaček, *Przyczynki do czesko-polskich kontaktów książkowych z panowania Przemysławów*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 33, 1976, s. 313–328 (zob. s. 322 nn.), uważa, że przed przybyciem do Zwiefalten kodeks przebywał w Czechach. Jeszcze inną hipotezę dotyczącą przybycia księgi do Zwiefalten wysunął K. Górski, op. cit., s. 75.

<sup>118</sup> *Manuscriptum Gertrudae*, s. 110, zob. wyżej, przyp. 93. Przyznać trzeba, że spora grupa imion niezidentyfikowanych, a także nieobecność pewnych komemoracji w kalendarzu (dotyczy to np. zmarłego 31 VIII przed 1150 r. Ottona ze Steusslingen, *Nec. Zwief.*, s. 259, oraz drugiej siostry Salomei, Zofii księżnej Moraw) przemawiają za ostrożnym traktowaniem tej hipotezy.

<sup>119</sup> Por. *Bertold* 11, s. 200 n. oraz niżej s. 44. Próba utożsamienia *Psalterza Egberta* ze wspomnianym przez Bertolda „psalterium magnum auro conscriptum”, H. Sauerland, A. Haselhoff, op. cit., s. 35, 198 napotkała słuszny opór, zob. W. Abraham, op. cit., s. 99; K. Löffler, *Die Handschriften des Klosters Zwiefalten*, Linz a./Donau 1931, s. 6, przyp. 2; L. Wallach, *La Chronique de Berthold de Zwiefalten*, „Revue Bénédictine” 50, 1938, s. 145.

sprawą św. Elżbiety (córką króla węgierskiego Andrzeja II i Gertrudy z Andechs) trafiła do Cividale<sup>120</sup>.

Przytoczony wyżej materiał informacyjny, pochodzący ze źródeł o wspólnej zwiefalteńskiej proweniencji, wymaga chronologicznego uporządkowania. Warto przy tym pokrótce wpisać wspomniane tu fakty w szerszy kontekst międzynarodowych kontaktów Zwiefalten w pierwszej połowie XII w., uwzględniając także inne ślady stosunków dworu polskiego z kręgiem reformy hirsaugijskiej. Ślub księcia Bolesława III z Salomeą hrabianką Bergu odbył się najprawdopodobniej w pierwszych miesiącach 1115 r.<sup>121</sup> Kilka lat wcześniej jej siostra Rycheza (zm. 1125) poślubiła księcia czeskiego Władysława I<sup>122</sup>. Trzecia z sióstr, Zofia (zm. 1126), została żoną Ottona księcia morawskiego<sup>123</sup>. Wszystkie trzy siostry były bardzo blisko związane z Zwiefalten i dawały temu wyraz posyłając do Szwabii opisane wyżej dary<sup>124</sup>. Za ich przykładem podążali nie tylko książęta-mężowie (Bolesław III, Władysław I), lecz także inne osoby utrzymujące najpewniej bardzo ścisłe kontakty z dworem książęcym: biskup praski Meginhard i Sextibrana w Czechach, a w Polsce Bilihilt<sup>125</sup>. W celu odebrania darów zmarłego w 1134 r. biskupa Meginharda (w sprawie wydania których interweniował u jego następcy, biskupa Jana, nawet sam cesarz Lotar) gościło w Czechach (między 1135 a 1137 r.) poselstwo zwiefalteńskie, w skład którego weszli wspomniany już Otto ze Steusslingen i późniejszy kronikarz Bertold<sup>126</sup>. Kontakty czesko-zwiefalteńskie miały zresztą nieco starszą metrykę. Już w 1116 r. mnisi z Zwiefalten podjęli pierwszą próbę zasiedlenia ufundowanego przez księcia Władysława I klasztoru w Kladrubach<sup>127</sup>. Zasiedlanie tego klasztoru ponawiano później jeszcze dwukrotnie, po raz ostatni w 1130 r.<sup>128</sup>.

Zwiefalten cieszyło się więc w owym okresie (co najmniej do połowy lat dwudziestych XII w., gdy zmarły Zofia i Rycheza oraz ich małżonkowie) pewną popularnością na dworach trzech sąsiednich państw środkowo-wschodniej Europy. Rodzinne związki hrabianek Bergu były głównym czynnikiem tłumaczącym tę popularność, ale przynajmniej w Polsce owa moda na Zwiefalten zdawała się współwystępować ze wzmocnionymi kontaktami z kręgiem reformy hirsaugijskiej w ogóle. Jest rzeczą oczywistą, że przynależność hirsaugijczyków do obozu antycesarskiego nadawała tym stosunkom również określone konotacje polityczne. Czołowym propagatorem ich ruchu w tej części Europy był biskup bamberski Otto, który w 1112 r. zainicjował przeprowadzenie reformy w duchu hirsaugijskim w klasztorze św. Michała na Górze w Bambergu<sup>129</sup>. Ta powszechnie znana postać, tak blisko związana z Polską, w oczach niektórych badaczy uchodzi nawet za inspiratora małżeństwa Bolesława i Salomei<sup>130</sup>.

<sup>120</sup> Zob. H. Sauerland, op. cit., s. 29; D. Leśniewska, op. cit., s. 143, 144, przyp. 20.

<sup>121</sup> K. Jasiński, op. cit., s. 190 n.; J. Kozłowski, *Salomea*, PSB, t. 34, 1993, s. 364.

<sup>122</sup> I. Eberl, op. cit., s. 36, określa datę ślubu jako ok. 1110 r.

<sup>123</sup> *Ibid.*, s. 37. K. Jasiński, op. cit., s. 190, uważa, że Salomea wyszła za mąż jako ostatnia z sióstr, ślub Zofii przypadłby więc przed 1115 r.

<sup>124</sup> Zob. s. 31.

<sup>125</sup> *Bertold* 11, s. 201.

<sup>126</sup> *Ibid.*; *Chroniken*, s. 7<sup>\*</sup>.

<sup>127</sup> *Ortlieb* I, 19, s. 82–84; R. Jooss, op. cit., s. 49, 51.

<sup>128</sup> *Ibid.*, s. 52.

<sup>129</sup> G. Labuda, *Otto (zm. 1139)*, PSB, t. 24, 1979, s. 628 nn. Szczegółowego przeglądu wszystkich śladów kontaktów Polski z ruchem hirsaugijskim dokonał J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje*, s. 23 nn., stąd też poniżej jedynie skrótowe ich przypomnienie.

Kontakty Polski z kręgiem bamberskim (trzeba by tu wspomnieć m.in. osobę biskupa kujawskiego Swidgera, wcześniej prawdopodobnie mnicha bamberskiego, oraz proboszcza gnieźnieńskiego Markwarda, dobrodzieja bamberskiego klasztoru), a w szczególności z samym św. Ottonem, stanowią temat zbyt obszerny, a zarazem zbyt dobrze przebadany, by poświęcać mu w tym miejscu więcej uwagi<sup>131</sup>.

Kontakty te mogły wiązać się również z innymi śladami obecności hirsaugijczyków w Polsce. Architektoniczne podobieństwa do kościołów z tego właśnie nurtu reformy monastycznej Zygmunt Swiechowski odnalazł w datowanym przezeń na pierwszą połowę XII w. kościele świętych. Piotra i Pawła w Kruszwicy<sup>132</sup>. Krystyna Józefowiczówna, autorka monografii klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie, za wykonawców kamiennych detali wzniesionej tu w czasach Krzywoustego budowli (wg jej terminologii tzw. Trzemeszno II) uznała członków strzechy kamiennarskiej, która pracowała także przy budowie założonego w 1107 r. hirsaugijskiego klasztoru Paulinzella w Turynii. W opinii tej badaczki kanonickie Trzemeszno znalazł się w początkach XII w. pod przemożnym wpływem hirsaugijczyków<sup>133</sup>. Wreszcie w myśl hipotezy Józefa Płochy na początku lat trzydziestych tego stulecia opat klasztoru w Mogilnie został przybyły tu wraz z grupą bawarskich mnichów, pochodzący z hirsaugijskiego Mellersdorf — Mengoz, którego zadaniem było, jak wolno mniemać, zreformowanie konwentu w duchu hirsaugijskim<sup>134</sup>. Zebrane razem te skromne okrychy informacji zapewne jedynie w części mogą dać wyobrażenie o aktywności hirsaugijskiego nurtu reformy monastycznej w Polsce pierwszej połowy XII w. Niemniej stanowią one cenny kontekst kontaktów dworu polskiego z Zwiefalten — nie tylko rodzinną sepulturą hrabiów Bergu, lecz także wybitnym ośrodkiem tego kierunku reformy.

Pozostaje nadal pytanie o chronologię zdarzeń związanych już bezpośrednio z treścią źródeł zwiefaltenińskich. Opisane tu dary z Polski przybyły do Szwabii w trzech co najniżej partiach. Dokładne zadatowanie pierwszej (pierwszych?) z nich nie jest możliwe. Wiadomo jedynie, że część darów wysłano jeszcze za życia i z rozkazu księcia Bolesława. Były to te upominki, które z imieniem księcia wiązał Bertold i w podziękowaniu za które opat Ulryk wysłał do Polski wspomniany „lapis altaris”<sup>135</sup>. W wyposażeniu tego pierwszego, czy też pierwszych poselstw do Zwiefalten, trudno

<sup>130</sup> Zob. np. S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, s. 208; K. Józefowiczówna, *Trzemeszno klasztor św. Wojciecha w dwu pierwszych wiekach istnienia*, Warszawa-Poznań 1978, s. 43. Pochodzenie Otto a nie jest znane, jednak uważa się go za krewniaka Staufów, zob. F. Geldner, *Bischof Otto I. der Heilige von Bamberg, mütterlicherseits ein Staufer*, w: *Historischer Verein für die Pflege der Geschichte des ehemaligen Fürstbistums Bamberg*, 119. Bericht, Bamberg 1983, s. 59 n. Co ciekawe, pokrewieństwo ze Staufami poświadczon jest również w wypadku Bergów, zob. I. Eberl, op. cit., s. 29 i przyp. 6.

<sup>131</sup> J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje*, s. 23 n.

<sup>132</sup> Z. Swiechowski, *Wczesnośredniowieczny warsztat budowlany na przykładzie kolegiaty w Kruszwicy*, „Kwrt. HKM” 2, 1954, s. 65–77; por. tenże, *Budownictwo polskich klasztorów i kolegiat XII w. na tle problemów architektury środkowo-zachodniej Europy w dobie sporu o inwestyturę*, w: *Sztuka i historia. Księga pamiątkowa ku czci prof. M. Walickiego*, Warszawa 1966, s. 38 n.

<sup>133</sup> K. Józefowiczówna, op. cit., s. 32 nn., 42; por. też, *Trzy romańskie klasztory*, w: *Studia z dziejów Ziemi Mogileńskiej*, Poznań 1978, s. 197 nn. Istnienie w Trzemesznie kościoła już w końcu X w. (jak chciała K. Józefowiczówna) zostało ostatnio zakwestionowane, powstanie najstarszej tutejszej świątyni przesunięto na koniec XI, pierwszą połowę XII w., zob. J. Chudziakowa, *Z badań nad architekturą sakralną w Trzemesznie (z lat 1987–1988)*, w: *Acta Universitatis N. Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne*, z. 244, *Archeologia* 20, 1992 s. 9–21.

<sup>134</sup> J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje*, s. 24 nn.

<sup>135</sup> Bertold 11, s. 200; 17, s. 207.

odmawiać udziału również księżnej Salomei. Już wówczas dotrzeć mogła do Szwabii przynajmniej część jej darów opisanych przez Bertolda (wyjawszy oczywiście te przywiezione przez trójkę zwiefaltenczyków)<sup>136</sup>. Jeśli poprzedni kronikarz Ortlieb rzeczywiście zakończył pracę nad spisem krzyży najpóźniej w 1137 r., to data ta wyznaczałaby terminus ante quem dla ofiarowania krzyża przez Bilihilt<sup>137</sup>. Pozostałych jej nadań nie da się natomiast bliżej zadatować ze względu na niemożliwość do określenia zakresu uzupełnień, jakie Bertold wprowadził do 11 rozdziału swej kroniki w latach czterdziestych XII w.<sup>138</sup> Fakt, że każdy z kronikarzy tytułuje Bilihilt odmiennie, może wskazywać, że jej kontakt z Zwiefalten nie był jednorazowy. Po śmierci Krzywoustego wdowa po nim, księżna Salomea, co najmniej dwukrotnie jeszcze hojnie obdarowywała Zwiefalten. „Magna munera” matki przywiozła ze sobą księżniczka Gertruda, która wyruszywszy z kraju po śmierci ojca, do Zwiefalten przybyć mogła najwcześniej w końcu 1138, czy też na początku 1139 r.<sup>139</sup> Ostatnią znaną partię darów z Polski przywiozło do Szwabii trzyosobowe poselstwo zwiefaltenkie, którego losy przedstawiono szczegółowo na kartach *Translatio manus sancti Stephani*.

Data podróży mnichów, stanowiąca terminus post quem spisania dziełka, oraz osoba jego autora wzbudziły kontrowersje w literaturze przedmiotu. Podana w tekście data powrotu zwiefaltenczyków jest wewnętrznie sprzeczna. W 1141 r. poniedziałek po niedzieli palmowej nie przypadł, jak wynikałoby z *Translatio*, w kalendy kwietniowe, lecz 24 marca, tj. na dziewiąty dzień przed tymi kalendami<sup>140</sup>. Zgodność obu sposobów zapisu daty dziennej występuje natomiast dla roku poprzedniego: 1140, w którym rzeczony poniedziałek wypadał właśnie 1 kwietnia<sup>141</sup>.

Czy w związku z tym należałoby emendować datę roczną na 1140? Taki pogląd wyraziła niedawno Herrad Spilling<sup>142</sup>. Do swego wniosku doszła dokonując paleograficznej oceny tekstu *Translatio*, spisane — jej zdaniem — przez tego samego autora, którego dziełem była poprzedzająca *Translatio* kronika, a więc przez mnicha Ortlieba<sup>143</sup>. Ponieważ o tym ostatnim wiadomo, że począwszy od 1140 r. piastował godność opata Neresheim, podróż, w której by uczestniczył, zakończyć się musiała najpóźniej właśnie w tym roku<sup>144</sup>. Herrad Spilling sądzi, że kronikarz mógł dopisać *Translatio* na końcu swej niedokończonych kroniki będąc już opatem Neresheim, gdy w styczniu 1141 r. odwiedził Zwiefalten. Wówczas też mylnie zanotowałby bieżący rok 1141 zamiast właściwego: 1140<sup>145</sup>. Badaczka niemiecka datuje więc powrót zwiefaltenczyków na

<sup>136</sup> Bertold 11, s. 200.

<sup>137</sup> Zob. wyżej, s. 26.

<sup>138</sup> Bertold 11, s. 201; zob. wyżej s. 27 i przyp. 27).

<sup>139</sup> Zob. O. Balzer, op. cit., s. 155; K. Jasiński, op. cit., s. 246.

<sup>140</sup> Ortlieb, *Additamenta*, s. 130 (zob. wyżej s. 31), por. B. Włodarski, *Chronologia polska*, Warszawa 1957, s. 364. Sprzeczność dostrzegł już O. Balzer, op. cit., s. 158, przyp. 5; zob. też H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 10.

<sup>141</sup> B. Włodarski, op. cit., s. 380; H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 10.

<sup>142</sup> Ibid., s. 10 nn.

<sup>143</sup> Ibid., s. 9.

<sup>144</sup> W sprawie daty objęcia przez Ortlieba godności opata Neresheim (w 1140 r. a nie 1141, jak sądzono w Zwiefalten w XVII w.), zob. *ibid.*, s. 6, przyp. 29 i s. 10. Dla wydawców kroniki (*Chroniken*, s. 6<sup>\*</sup>) fakt, że Ortlieb był od 1140 r. opatem Neresheim, stanowił podstawową przesłankę do wykluczenia jego udziału w datowanej na lata 1140–1141 podróży.

<sup>145</sup> H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 11: Teza o obecności Ortlieba w Zwiefalten w styczniu 1141 r. oparta została na paleograficznej identyfikacji kronikarza z autorem dopisanych do jego kroniki not o dokonanych w styczniu 1141 r. poświęceniach kościołów (m.in. kościoła mniszek zwiefaltenkich).

dzień 1 IV 1140 r., co oznacza w konsekwencji, że ich przybycie do Polski trzeba by datować na koniec listopada lub na grudzień („infra Adventum”) 1139 r., natomiast przyjazd do Zwiefalten posłańca Salomei na jesień tegoż roku<sup>146</sup>.

Prawdziwość tej konstatacji stawia jednak pod znakiem zapytania podana przez autora *Translatio* informacja, że pomiędzy wysłaniem do Zwiefalten Gertrudy a wyruszeniem tamże posłańca księżnej upłynął czas określony jako „paucos annos”<sup>147</sup>. Jeśli wyprawa zwiefalteńczyków miała miejsce w latach 1140–1141, wymienione wypadki dzielił okres niecałych dwóch lat, a więc termin „paucos annos” uznać by można za w miarę adekwatny<sup>148</sup>. Jeśli wszakże dokona się emendacji rocznej daty powrotu mnichów na 1140 r., okres między odjazdem księżniczki a wyprawieniem posła kurczy się do niespełna roku i wyrażenie „paucos annos” staje się niezrozumiałe.

Brak precyzji autora *Translatio* w sprawach chronologii można by zakładać pod warunkiem, że spisanie dziełka nastąpiło w dłuższy czas po opisywanych wypadkach, co jednak kłóci się ze wspomnianą wyżej sugestią Herrad Spilling oraz z opinią wydawców kroniki<sup>149</sup>. Hipoteza niemieckiej badaczki napotyka zatem na przeszkodę w samym tekście źródła. Ponieważ bez dostępu do oryginalnego kodeksu nie sposób w tym miejscu dyskutować nad paleograficzną identyfikacją Ortlieba jako autora *Translatio* (choć pamiętać trzeba, że w tej sprawie wyrażono również odmienne zdanie), rzeczywista ocena tej koncepcji nie jest możliwa<sup>150</sup>. Nie rozstrzygając całej kwestii, przypomnieć wypada przecież także tradycyjny pogląd, zgodnie z którym oznaczenie „Kal. Aprilis” należałoby uzupełnić cyfrą „IX” i odczytując datę dzienną jako 24 marca, datować wyprawę na lata 1140–1141<sup>151</sup>. Ortlieb jako opat Neresheim nie mógłby więc w myśl tej hipotezy uczestniczyć w podróży i spisać *Translatio*<sup>152</sup>.

Niewyjaśniony pozostaje wreszcie czas nabycia przez księżnę Salomeę i ofiarowania Zwiefalten dwóch łanów w Geisingen. Czas sfinansowania przez nią fundacji aniwersarzowych również nie jest pewny, jeżeli jednak pieniądze na ten cel to owe sto funtów srebra wspomniane przez Bertolda, nabycie tych posiadłości nastąpiło dopiero po powrocie z Polski Ottona ze Steusslingen i jego towarzyszy<sup>153</sup>.

Godna pochwały staranność, z jaką kronikarz Bertold zestawiał razem przywiezione z Polski dary, nie zwalnia z obowiązku postawienia pytania o kompletność jego spisu. Rzuca się w oczy zastrzeżenie, jakim sam autor obarczył swój przekaz, powołując się na własną pamięć i zapowiadając zwięzłość relacji („de his pauca, quae recor-

<sup>146</sup> Ibid., s. 10: Wyjazd zwiefalteńczyków autorka datuje na październik 1139.

<sup>147</sup> Ortlieb, *Addimenta*, s. 126: „Salome [...] tanto viduata marito unam de filiabus suis nomine Gertrudam perpetuo nobiscum mansuram cum magnis ad nos transmisit muneribus. Deinde post paucos annos misit nuntium ad nos...” Informację tę zauważył już O. Balzer, op. cit., s. 155, który przedatowania wyprawy na lata 1139–1140 nie brał pod uwagę. H. Spilling zdaje się natomiast tego sformułowania nie dostrzegać, w każdym razie w żaden sposób go nie komentuje.

<sup>148</sup> O. Balzer, op. cit., s. 155.

<sup>149</sup> *Chroniken*, s. 12\* (spisanie *Translatio* kładzie się tutaj na: „schwerlich lange nach 1141”, choć nieprzekraczalny terminus ante quem to dopiero rok 1156); H. Spilling, op. cit., s. 11.

<sup>150</sup> Por. *Chroniken*, s. 14\*.

<sup>151</sup> W ten sposób próbował rzecz wyjaśnić O. Balzer, op. cit., s. 158, przyp. 5, uważając zresztą Ortlieba za autora dziełka (zob. ibid., s. 155, 158). Datę 24 marca przyjmował, choć bez komentarza, S. Zajączkowski, *Dawne ziemie*, s. 209, przyp. 49. Rok 1141 jako datę powrotu mnichów przyjmuje cała dotychczasowa polska literatura np. przy datowaniu zjazdu łęczyckiego, zob. ibid.

<sup>152</sup> Wynika to z faktu objęcia przezeń urzędu opata Neresheim w 1140 r., zob. wyżej, przyp. 144.

<sup>153</sup> L. Wallach, *Berthold of Zwiefalten's Chronicle (Introduction)*, s. 169, wiąże owe sto funtów właśnie z fundacjami aniwersarzowymi opisanymi w nekrologu.

dari potero paucis intimabo”)<sup>154</sup>. Zwięzłość ta znalazła swój wyraz w przywołanym powyżej opisie darów księcia Bolesława, które — z jednym, zapewne najwspanialszym wyjątkiem — omówione zostały tylko zbiorowo<sup>155</sup>. Również pomniejszych upominków księżnej Salomei, wręczonych trójce zwiefalteńskich wysłanników, Bertold szczegółowo nie przedstawia (pisze jedynie o „aliis munusculis”)<sup>156</sup>. Z rozmysłem pomija milczeniem część skarbów, których nie zdołano wywieźć z Polski („adhuc silentio sunt tegendae”)<sup>157</sup>. Wreszcie na końcu listy podarków Bilihilt autor wymienia „alia quaeque”<sup>158</sup>. Jak więc widać, kronikarz niejednokrotnie daje do zrozumienia, że dokonuje w swym inwentarzu skrótów. Trudno oczywiście oczekiwać, aby z równą sumiennością uwzględnił on wszystkie precjoza bez względu na ich wartość.

Problem kompletności spisu nabiera jednak szczególnego znaczenia w odniesieniu do tej jego części, która obejmuje starsze donacje księżnej Salomei. Na ich tle nadania z jednego tylko roku (1140 lub 1141) wypadają nader okazale: lista tych ostatnich jest dłuższa, a wartość (pomijając nawet relikwie) wydaje się co najmniej zbliżona<sup>159</sup>. Nasuwa się pytanie, czy proporcję tę wolno uznać za znaczącą, czy też jest ona w głównej mierze wynikiem niekompletności inwentarza dawniejszych donacji? Czynniki, które taką niekompletność mogły spowodować, da się wskazać wiele. Znaczną część upominków Salomei i jej siostr w różnych celach wyprzedano<sup>160</sup>. Nie jest wiadome, jak wiele z przedmiotów wymienionych przez Bertolda pozostawało jeszcze w posiadaniu klasztoru w chwili spisywania odpowiednich partii kroniki. Wszystko zależało więc od tego, na ile dokładnym rejestrem owych starszych, częścią spieniężonych już donacji autor rozporządzał. Im bardziej polegać musiał jedynie na własnej pamięci, tym gorzej dla kompletności inwentarza dawniejszych nadań. Z drugiej strony, jeśli prawdziwa byłaby poddana ostatnio w wątpliwość hipoteza o ukończeniu starszej kroniki zwiefalteńskiej i Bertold rzeczywiście dysponował inwentarzem pióra swego poprzednika, to sporządzając swój spis mógł opisywać skrótowo bardziej wspaniałe, a wręcz pomijać mniej ważne dary przedstawione przez Ortlieba<sup>161</sup>. Nie jest także do końca pewne, czy w tekście kroniki powstałej w głównej części w 1138 r. uwzględniono „magna munera” Salomei przywiezione przez Gertrudę w końcu 1138 lub na początku 1139 r. Można tylko mieć nadzieję, że Bertold, który w ciągu kilku następnych lat uzupełniał swe dzieło, nie pominąłby milczeniem nowych wspaniałych darów wielkiej dobrodziejki klasztoru. Oznaczałoby to, że nadania z lat 1138/39 znajdują się na liście starszych donacji. Kompletność tej ostatniej nie jest więc, jak widać, rzeczą pewną. Mimo to nadania z 1140 r. (względnie 1141) wydają

<sup>154</sup> Bertold 10, s. 199.

<sup>155</sup> Bertold 11, s. 200.

<sup>156</sup> Bertold 11, s. 201.

<sup>157</sup> Ibid.

<sup>158</sup> Ibid.

<sup>159</sup> Ibid., s. 200 n., por. wyżej s. 31 n. Oczywiście precyzyjna ocena wartości precjozów, których kronikarz sam nie wycenił, nie jest możliwa. Jeśli, co wydaje się prawdopodobne (zob. wyżej przyp. 64), dary pozostawione w Polsce ofiarowane zostały w 1140 r. (lub 1141), dysproporcja na niekorzyść starszych donacji staje się wyraźniejsza.

<sup>160</sup> Bertold 11, s. 201: według kronikarza dotyczyło to większości darów trzech sióstr.

<sup>161</sup> L. Wallach, *Studien*, s. 96 nn.; *Chroniken*, s. 4\* n., 10\* n. (Bertold pisze wszak uzupełnienie do pracy poprzednika). Na temat innych źródeł, którymi kronikarz zapewne dysponował przy spisywaniu darów, zob. *Berthold of Zwiefalten's Chronicle (Introduction)*, s. 169.

się, chociażby za sprawą tak wielu wspaniałych relikwii, hojne w sposób wyjątkowy. O wyjaśnienie tej kwestii wypadnie się jeszcze pokusić poniżej<sup>162</sup>.

Przynajmniej niektóre z przysłanych z Polski darów, którym kroniki zwiefaltenńskie poświęcają tyle uwagi, zasługują na wyróżnienie i osobne omówienie. Współcześni za najwspanialszy prezent uważali rękę świętego męczennika Szczepana. Autor *Translatio* uczynił wiele, aby przekonać swego czytelnika o jej autentyczności<sup>163</sup>. Pięć tysięcy łanów, za które uzyskał ją książę Bolesław, wydaje się stanowić zupełnie adekwatną miarę bezcenneści świętego skarbu. Wielkość ta przerastała przynajmniej parokrotnie uposażenie samego Zwiefalten<sup>164</sup>. Zrozumiałe staje się więc, że w zestawieniu z ręką pierwszego męczennika nawet przywieziona z Polski duża część Krzyża Świętego schodziła na plan dalszy<sup>165</sup>. Spośród pozostałych relikwii ofiarowanych klasztorowi przez Salomeę kronikarz Bertold opisał bliżej jedynie nieliczne<sup>166</sup>. Herrad Spilling uważa, że do listy darów polskiego lub czeskiego dworu książęcego można by dopisać wymienione w piętnastowiecznym inwentarzu zwiefaltenńskiego skarbcza relikwie świętych: Waclawa, Wojciecha i Gaudentego<sup>167</sup>. Wszystkie ofiarowane klasztorowi zwiefaltenńskiemu święte szczątki wyróżniały się wśród innych darów także dlatego, że w ocenie współczesnych zmianą miejsca ich pobytu bezpośrednio interesowali się ich święci właściciele<sup>168</sup>. Było więc zrozumiałe, że relikwie przemieszczały się często do miejsc lepszych i bardziej godnych, co w przypadku podróży z Polski, gdzie spoczywały zgromadzone razem, z pewnością pozbawione dostatecznego kultu (tak wielka relikwia, jak ręka św. Szczepana, nie miała nawet stosownego relikwiarza), do Zwiefalten, było całkiem oczywiste<sup>169</sup>. Szczęśliwy powrót mnichów z tak dalekiej wyprawy uznano z pewnością za widomy znak przychylności św. Szczepana.

Wśród wielu przysłanych z Polski precjozów na plan pierwszy wysuwają się przede wszystkim te najkosztowniejsze, takie jak dokładnie opisana przez kronikarza kapa z fundacji księcia, czerwony płaszcz księżnej, utkana ze złota dalmatyka (o wartości co najmniej 50 grzywien), czy też zasłona i kobierzec, które z powodu swojej wagi pozostały w Polsce. Szczególną pozycję zajmuje wśród nich inny dar, który przynajmniej wówczas do Zwiefalten nie dotarł: wielki, pisany złotem psalterz — jeden z najbardziej wymownych przejawów monarszej hojności i ostentacji<sup>170</sup>.

Obok tak szczodrych ofiar rzeczowych Salomea zatroszczyła się jednak również o to, aby z jej funduszy klasztor uzyskał pewne posiadłości ziemskie. Zapewne w każdym ze wspomnianych wyżej przypadków z Polski przysłano w tym celu gotówkę, z góry określając jej przeznaczenie<sup>171</sup>. Nekrolog klasztorny stwierdza to wyraźnie

<sup>162</sup> Zob. niżej, s. 49 n.

<sup>163</sup> H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 9 n., słusznie uważa, że autor *Translatio* uznał uwierzytelnienie autentyczności relikwii jako cel swej pracy.

<sup>164</sup> Por. wyżej s. 25.

<sup>165</sup> Pisze o niej Bertold 11, s. 200. *Translatio* w ogóle jej nie wymienia.

<sup>166</sup> Bertold 11, s. 200, zob. wyżej s. 32.

<sup>167</sup> H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 47, 96 (i przyp. 1), 100 i przyp. 2.

<sup>168</sup> Zob. R. Michałowski, *Przyjaźń i dar w społeczeństwie karolińskim w świetle translacji relikwii*, cz. 1, „St. Źródł.” 28, 1983, s. 16 i przyp. 46.

<sup>169</sup> Por. Ortlieb II, 2, s. 110: „caveant omnes Deo dilecti, ut si quoquam necessitas postulaverit sacrosanctas reliquias dari illuc dentur ubi eis a fidelibus digne semper et laudabiliter serviatuor”.

<sup>170</sup> R. Michałowski, *Princeps Fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII wieku*, Warszawa 1989, s. 167, 169 n.; A. Gieysztor, op. cit., s. 133 nn.

<sup>171</sup> Por. wyżej, s. 33 n.

w stosunku do obu fundacji uniwersarzowych, ale wspomniane przez Bertolda dwa łany w Geisingen również musiały zostać ofiarowane w podobny sposób<sup>172</sup>. Z kroniki wynika, że klasztor przykładął wiele starań do nabycia ziemi właśnie w tej niedalekiej miejscowości, toteż wydaje się możliwe, że na takie wykorzystanie funduszy wpłynęli sami mnisi<sup>173</sup>. Koszt nabycia dwóch łanów w Geisingen oszacować można tylko w dużym przybliżeniu. Cena jednego łana ziemi w prowadzonych wówczas przez zwiefaltenczyków transakcjach handlowych była dość zróżnicowana i wahała się od dwóch do dziesięciu funtów srebra<sup>174</sup>. Ta ostatnia informacja pozwala zresztą właściwie ocenić realną wartość owych stu funtów srebra ofiarowanych klasztorowi przez Salomeę. Sfinansowane być może właśnie z tych pieniędzy fundacje uniwersarzowe mogły być nadaniami niesprzedawalnymi. Stanowiąc miały dodatkową, wieczystą gwarancję modlitwy i jałmużny w intencji księżnej i jej małżonka.

Z kroniki Bertolda wynika, że opat Ulryk uznał za właściwe odwdziżyć się za hojne dary księcia Bolesława, także w formie materialnej. Wysłany w tym celu do Polski przenośny ołtarz był nie tylko upominkiem kosztownym, lecz także ze wszech miar stosownym<sup>175</sup>. Tego rodzaju ołtarze niezbędne były zarówno podczas ekspedycji misyjnych na terenach pogańskich, jak i podczas odległych wypraw wojennych<sup>176</sup>. Kto wie, czy opat nie wybrał takiego prezentu właśnie pod wrażeniem wieści o akcji misyjnej na Pomorzu czy też informacji o podboju tego dalekiego, dzikiego kraju. Warta zauważenia jest w tym przypadku sama potrzeba materialnej rekompensaty, pojawiająca się również w innych kontaktach dworu polskiego z obcym duchowieństwem<sup>177</sup>.

Geneza dwunastowiecznych związków Polski z Zwiefalten, w szczególności zaś geneza tak szczodrych nadań polskiej pary książęcej dla tego opactwa, to przede wszystkim problem powiązań rodzinnych księżnej Salomei. Dla rodu hrabiów Bergu, z którego się wywodziła i z którym za jej pośrednictwem związał się również książę Bolesław, Zwiefalten miało w tym okresie wyjątkowe znaczenie. Pierwsze kontakty z tym klaszturem poświadczone są dla drugiego pokolenia rodziny, tj. potomstwa protoplastów rodu Poppona (wywodzącego się być może z rodu hrabiów Lauffen) i Zofii<sup>178</sup>. Ich syn, ojciec księżnej Salomei Henryk (I) z Bergu (zm. przed 1116) właśnie w Zwiefalten przywdział „in articulo mortis” habit mniszy i ofiarował klasztorowi sześć łanów w „Oppintal”<sup>179</sup>. Jego siostra Salomea (zm. jako konwerska zwiefal-

<sup>172</sup> Bertold 30, s. 214; *Nec. Zwief.*, s. 256 n.

<sup>173</sup> Na temat nabytków (drogą kupna lub wymiany) klasztoru w Geisingen zob. Bertold 14, s. 209; 49, s. 230; 52, s. 232.

<sup>174</sup> Bertold 20, s. 208; 52, s. 231 n.

<sup>175</sup> Bertold 17, s. 207.

<sup>176</sup> J. Braun, *Der Christliche Altar*, t. 1, München 1924, s. 73.

<sup>177</sup> W relacji Galla o poselstwie Władysława Hermana i Judyty do St. Gilles, *Galli Anonymi Cronicae et Gesta Ducum sive Principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH, s.n., t. 2, Kraków 1952, I, 30, 31, s. 56–59, tamtejsi mnisi ofiarują w zamian bliżej nie znane podarunki dla donatora, natomiast w czasie pielgrzymki na Węgry Bolesław, jak twierdzi Gall, *ibid.*, III, 25, s. 158, wymienia dary z duchowieństwem. Jeśli obie wzmianki są jedynie produktem stereotypu, musiał się on przecież wywodzić z dość powszechnej praktyki związanej z potrzebą materialnego odwzajemnienia daru.

<sup>178</sup> I. Eberl, *op. cit.*, s. 30 nn., 79, 138 (tabl. 2). Pochodzenie Zofii nie jest znane, zob. H. Hummel, *Zur Herkunft Sophias von Berg*, „Zeitschrift für Württembergische Landesgeschichte” 49, 1990, s. 433–435. Śmierć Poppona nowsza literatura kładzie „wkrótce po roku 1074”, *ibid.*, s. 434.

<sup>179</sup> Ortlieb I, 21, s. 92; Bertold 10, s. 199; I. Eberl, *op. cit.*, s. 33 i przyp. 33, 80, 138 (tabl. 2); por. wyżej, s. 36.



teńska 13 VI nieznanego roku), żona Henryka z Emerkingen, podarowała opactwu wraz z mężem łąn ziemi i karczmę<sup>180</sup>. Z małżeństwa Henryka (I) z Adelajdą z Mochental (zm. przypuszczalnie w 1125 r.) pochodziło sześcioro dzieci<sup>181</sup>. O losach trzech córek (Rychezy, Zofii i Salomei) i ich związkach z Zwiefalten była już wyżej mowa. Również trzej bracia, synowie Henryka (I) przejawiali silne poczucie więzi z tym klasztorem. Henryk (II) hrabia Bergu (zm. najpóźniej w 1127 r.) podobnie jak ojciec na krótko przed śmiercią został mnichem zwiefaltenśkim<sup>182</sup>. On także nadał opactwu sześć łąnów ziemi<sup>183</sup>. Drugi brat, Dypold (II) hrabia Bergu był najprawdopodobniej tym, który najwcześniej w początkach lat dwudziestych XII w. dokonał transhumacji ciał swoich przodków Poppona i Zofii oraz ciał ich synów: zmarłego młodo Dypolda (I) i hrabiego Henryka (I), aby wraz z ciałem brata Henryka (II) pochować ich wszystkich w zwiefaltenśkim kapitularku<sup>184</sup>. Był to z jednej strony widomy znak szczególnego stosunku hrabiów Bergu do tego opactwa, z drugiej prawo do pochówku w kapitularku stanowiło przywilej, z którego korzystali m.in. fundatorzy klasztoru<sup>185</sup>. W tym samym grobowcu spoczął później prawdopodobnie sam Dypold (II) z małżonką<sup>186</sup>. Wreszcie trzeci brat księżnej Salomei, Rapoto hrabia Wartstein (zm. 26 VI między rokiem 1139 a 1146) ofiarował Zwiefalten młyn i dwa łąny ziemi<sup>187</sup>.

Nie ulega zatem wątpliwości, że dla trzeciego pokolenia rodu hrabiów Bergu (potomstwa Henryka starszego) Zwiefalten, od niedawna miejsce jej nowej rodzinnej sepultury, miało zupełnie wyjątkowe znaczenie. Troskę o pośmiertne losy przodków, najbliższych i własne przedstawiciele rodu wiązali w sposób szczególny z zabiegami o przyszłość tego właśnie sanktuarium. Hrabiowie Bergu nie byli jego fundatorami, niemniej przytoczone fakty mogą wskazywać, że w ich przekonaniu wsparta ich darami wspaniałość tego klasztoru mogła zaważyć na przyszłych losach członków rodu podobnie, jak dokonana fundacja przesądzić mogła w pojęciu współczesnych o losie jej fundatora. Na marginesie warto dodać, że związki Bergów z Zwiefalten miały zapewne również swój bardziej prywatny, personalny aspekt. Fakt, że księżna Salomea zwykła nazywać Ottona ze Steusslingen mistrzem czy też nauczycielem (magister) mógłby nawet sugerować, że młoda hrabianka właśnie w Zwiefalten pobierała nauki przed zamążpójściem<sup>188</sup>. Tak czy inaczej informacja ta wskazuje na osobiste powiązania (przyjaźnie, mniej lub bardziej zażyłe znajomości) poszczególnych przedstawicieli rodu Bergów z członkami zwiefaltenśkiego konwentu. Jeśli Salomea już za młodu zetknęła się z Zwiefalten, to obok Ottona poznała zapewne samego opata Ulryka i innych zwiefaltenczyków. W późniejszym okresie oprócz jej córki Gertrudy w Zwiefalten przebywał także kapelan jej męża Leopard<sup>189</sup>. Wszelkie tego rodzaju

<sup>180</sup> I. Eberl, op. cit., s. 34, 138 (tabl. 2). Przynależność Salomei do rodu Bergów jest jedynie hipotetyczna.

<sup>181</sup> Ibid., s. 33 i przyp. 37, s. 138 (tabl. 2); Adelajda zmarła jako konwerska w jakimś innym, nieznanym klasztorze; por. wyżej, s. 36 i przyp. 100.

<sup>182</sup> *Ortlieb* I, 21, s. 92; *Bertold* 10, s. 199; I. Eberl, op. cit., s. 35, 138 (tabl. 2).

<sup>183</sup> W „Anchilchovin”, co więcej: „Ad has duas villas [ie. Oppintal i Anchilchovin — przyp. S.W.] pertinent V mansus constituta vectigalia reddentes” (*Bertold* 10, s. 199); I. Eberl, op. cit., s. 35, przyp. 53.

<sup>184</sup> *Ortlieb* I, 21, s. 92; I. Eberl, op. cit., s. 32, 34: Transhumowano wówczas co najmniej jednego jeszcze, nie znanego z imienia brata Henryka (I).

<sup>185</sup> Zob. wyżej, przyp. 17.

<sup>186</sup> I. Eberl, op. cit., s. 35 n., zob. wyżej, s. 37.

<sup>187</sup> *Bertold* 10, s. 199; I. Eberl, op. cit., s. 36.

<sup>188</sup> Nie jest niestety znana data wstąpienia Ottona do Zwiefalten, por. I. Eberl, op. cit., s. 80.

<sup>189</sup> Zob. niżej, s. 52 n.

związki stanowiły dodatkową przesłankę tak bliskich polsko-zwiefalteńskich kontaktów.

Więzi łączące Zwiefalten z rodziną hrabiów Bergu pozwalają zrozumieć, dlaczego polska para książęca kierowała swą uwagę oraz hojne dary właśnie w stronę Szwabii. Na taki a nie inny kształt wzajemnych stosunków wpłynąć musiały przecież inne jeszcze względy, przede wszystkim, ale być może nie wyłącznie, religijnej natury. Geneza poszczególnych epizodów czy też etapów dwustronnych kontaktów wymaga oddzielnej analizy.

W przypadku darów, które Bolesław i (prawdopodobnie) Salomea ofiarowali klasztorowi przed 1138 r., niemożliwe do ustalenia są szczegółowe okoliczności donacji. Co za tym idzie, ewentualnych np. pozareligijnych jej motywów trudno dociec. Monarsza ostentacja, względy polityczne i dyplomatyczne musiały się chyba w pewnym stopniu liczyć, skoro w grę wchodziły kontakty z ruchem hirsaugijskim w ogóle, a samo Zwiefalten związane było z dwoma sąsiednimi dworami europejskimi. Wobec braku danych źródłowych na ten temat pozostaje ograniczyć się do krótkiego przybliżenia dość przecież zrozumiałych religijnych motywów donacji. Rolę, jaką w przekonaniu współczesnych odegrać mogły w przyszłości hojne dary złożone przez człowieka za życia, dobrze ilustruje anegdota opowiadająca o pośmiertnych losach cesarza Henryka II<sup>190</sup>. Jej punktem kulminacyjnym jest sąd nad cesarzem dokonywany za pomocą olbrzymiej wagi, na której szalach złożone zostały złe i dobre uczynki sądownego. Wśród dobrych uczynków znalazły się też złote krzyże ciężkie od klejnotów, wielkie mszały pełne ozdób, złote kadzielnice, świeczniki i wszystkie dary Henryka na rzecz kościoła w Bambergu, jak również sam kościół i klasztor bamberski. Jak widać, dary ofiarowane kościołowi za życia mogły w sposób wręcz dosłowny zaważyć na losach ofiarodawcy. Należało zatem starać się, aby w obliczu Stwórcy nie stanąć z pustymi rękami<sup>191</sup>.

W przypadku nadań, których dokładne okoliczności nie są znane, trudno jednak jednoznacznie określić motywy donatorów. Być może Bolesław i Salomea oczekiwali Bożej łaski również w bliższej jeszcze, doczesnej perspektywie, a ich nadaniom towarzyszyła pokorna prośba o ziemską pomyślność ich samych i ich potomków. Warto przypomnieć w tym miejscu, że źródła zwiefalteńskie nie są bynajmniej jedynymi, które poświadczają szczodrość Krzywoustego względem Kościoła<sup>192</sup>. Tego rodzaju materialne przejawy pobożności były mu z pewnością równie bliskie, jak innym ludziom jego czasów. To samo odnieść trzeba także do księżnej Salomei, której znane skądinąd nadania zostaną jeszcze przywołane poniżej<sup>193</sup>.

W kategoriach religijnych najłatwiej postrzegać też dary ofiarowane Zwiefalten przez Bilihilt<sup>194</sup>. Okoliczności tych donacji nie są znane. Kontakty Bilihilt z Zwiefalten mogły być związane z jej pochodzeniem, na które wskazuje imię, jakie nosiła. Najprościej byłoby uznać ją za jedną z osób przybyłych do Polski w ślubnym orszaku Salomei. Bilihilt, jak o tym świadczą jej dary, była osobą zamożną, a więc najpewniej

<sup>190</sup> *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum*, wyd. B. Bretholz, *MGH Scriptores Rerum Germanicarum*, nova series, t. 2, Berolini 1923, I, 37, s. 66 nn.

<sup>191</sup> Por. Bertold 18, s. 207: „...Hadewic [...] ab infantia Deo dedicata, sororem huc secuta verum in conspectu Domini apparere timens inanis et vacua pallam altaris obtulit...”, por. Ex 34, 20.

<sup>192</sup> Zob. K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 341, 343.

<sup>193</sup> Zob. niżej s. 50 n.

<sup>194</sup> Zob. wyżej, s. 27, 33.

niepośledniego rodu, widocznie związanego z hrabiami Bergu. Jeśli ta ostatnia przesłanka byłaby prawdziwa, kontakty Bilihilt z Zwiefalten trzeba by postrzegać podobnie jak kontakty utrzymywane z tym klasztorem przez rody rycerskie związane z rodziną funcatorów<sup>195</sup>. Tak czy inaczej, obok motywów ściśle religijnych trudno wykluczyć, że u rzymywanie stosunków z sanktuarium tak bliskim książęcej parze mogło być dla Bilihilt źródłem prestiżu i jednym z wyznaczników jej szczególnej pozycji na dworze.

Najlepiej udokumentowanym źródłowo okresem w dziejach polsko-zwiefalten-skich kontaktów są pierwsze lata wdowieństwa księżnej Salomei. Następujące po sobie, dość dokładnie datowane wypadki dają się rozpatrywać w szerszym kontekście współczesnych im zdarzeń, co stwarza lepszą podstawę do rekonstrukcji ich genezy. Trucno rozstrzygnąć, od kiedy planowano oddanie księżniczki Gertrudy do klasztoru i czy przed śmiercią Bolesława zapadły w tej sprawie jakieś decyzje<sup>196</sup>. W 1138 r. Gertruda, której urodziny Kazimierz Jasiński kładzie na lata 1126–1135, mogła być nawet małym dzieckiem i nie ma pewności, czy dopiero zgon ojca nie przesądził o jej losie<sup>197</sup>. Motywy takiej decyzji mogły być — jak to słusznie wskazano — dwojakie<sup>198</sup>. Z jednej strony domniemywać można misji religijnej, jaką księżniczka (najwspanialszy dar jej matki) miała do spełnienia swoim świętym życiem i modlitwą zjednując łaski także matce i duszy zmarłego ojca. Z drugiej strony wysłanie jej do odległego klasztoru w tak niepewnym momencie, gdy po śmierci panującego od wielu lat księcia państwo stało w obliczu trudnej do przewidzenia przyszłości, nasuwa przypuszczenie, że jednym z motywów takiej decyzji była po prostu matczyzna troska o los córki. W obu wypadkach wybór dalekiego i bezpiecznego, a zarazem wspaniałego, w oczach księżnej zapewne bliskiego doskonałości, Zwiefalten wydawać się musiał nader trafny. „Wielkie dary”, które księżniczka zabrała ze sobą, mogły się waleń przyczynić do zbawienia duszy jej ojca czy też do spełnienia wszelkich innych pobożnych intencji, które z nimi wiązano. Być może księżna Salomea liczyła się również z tym, że jej dobrodziejstwa na rzecz klasztoru dodatkowo wpłyną na przyszłą pozycję Gertrudy w łonie zwiefalten-skiego konwentu<sup>199</sup>.

Niepewna sytuacja, która zapanowała w kraju po śmierci Krzywoustego, skłania do zastanowienia się, czy dodatkowym motywem wyekspediowania wielu precjozów nie była groźba ich utraty. Przypuszczenie takie znajduje mocniejsze jeszcze podstawy na guncie wydarzeń opisanych w *Translatio manus sancti Stephani*<sup>200</sup>. Relacja zwiefalteńskiego mnicha wyraźnie sygnalizuje, że sytuacja panująca wówczas w Polsce daleka była od stabilizacji. Autor wspomina najpierw o strachu przed „barbarzyńcami”, a potem wprost o obawach, jakie książęta juniorzy żywili wobec starszego brata<sup>201</sup>. Księżna, która, jak wynika z przekazu *Translatio*, znalazła się w posiadaniu książęcych zasobów relikwii, a zapewne (na co wskazują chyba jej bogate dary) również w posiadaniu przynajmniej części skarbcza książęcego, mogła choć niektóre

<sup>15</sup> Por. np. Bertold 12–13, s. 202 nn.

<sup>16</sup> K. Jasiński, op. cit., s. 246.

<sup>17</sup> Ibid.

<sup>18</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, S. Kętrzyński, *Gertruda* (jak w przyp. 117), s. 407.

<sup>19</sup> Średniowieczny konwent zwiefalten-ski (przynajmniej męski) uchodzi skądinąd za dość egalitarny, zob. H. Presch, *Geschichte*, s. 16.

<sup>20</sup> Ortlieb, *Additamenta*, s. 128; zob. wyżej, s. 30.

<sup>21</sup> Ortlieb, *Additamenta*, s. 128: „Sed quia suspectum habebant fratrem suum [...] duces Ladizlaum, ne forte paeoccuparet eos in amicitia gentis...”.

z tych skarbów wysłać do Zwiefalten, chcąc uprzedzić w ten sposób ich ewentualną stratę. Tego rodzaju motywacja tłumaczyłaby poniekąd takie elementy całej historii, jak wspomniana już wyżej nadzwyczajna wartość darów wręczonych trójce zwiefalteńczyków, a także sposób zadysponowania posiadanymi relikwiami (mnichom pozwolono wybrać najlepsze z nich)<sup>202</sup>. Względną hojność nadań z okresu wdowieństwa (szczególnie tych z 1140 lub 1141 r.) wyjaśniałby zresztą w pewnej mierze już sam fakt, że pełną swobodę w rozporządzaniu co najmniej częścią ofiarowanych wówczas dóbr Salomea uzyskała najprawdopodobniej dopiero po śmierci małżonka (być może nawet nie od razu)<sup>203</sup>.

Niezależnie jednak od uwarunkowań tego rodzaju decydującą rolę w genezie dokonanych przez księżnę-wdowę donacji odegrały najprawdopodobniej pobudki religijne. Dla ich bliższego poznania nieoceniony jest jedyny znany a pochodzący z okresu wdowieństwa dokument Salomei poświadczający nadanie przez nią klasztorowi w Mogilnie wsi Stary Radziejów<sup>204</sup>. Forma, w jakiej akt ten się zachował, budzić może wprawdzie wiele podejrzeń, nie ma jednak wystarczających podstaw ani do kwestionowania samego faktu nadania, ani do uznania przedstawionych tutaj okoliczności tegoż za zmyślane<sup>205</sup>. Wystawczyni dokumentu, Salomea „ducissa Poloniae”, oświadcza, że w celu odkupienia win swoich i małżonka nie tylko gorliwie oddawała się służbie Bożej, lecz także usilnie zabiegała o wstawiennictwo („patrocinium”) Marii Panny i św. Jana. Skłoniło ją do tego również, za radą „proborum hominum”, widzenie senne, którego doznała po śmierci męża. Gdy bowiem pracowicie troszczyła się o nabożeństwa żałobne w jego intencji, Bolesław zjawił jej się we śnie („in paupere cultu lugubri”) i wyznał, że nie uczynił nic „digni obsequii” dla Mogilna i że naprawienie tego byłoby dlań pożyteczne<sup>206</sup>. Z tego też powodu księżna dokonuje swego nadania, którego cel raz jeszcze wyjaśnia: „pro remedio meo et viri mei omniumque filiorum meorum omniumque successorum eorum”. Jak nie trudno zauważyć, niektóre elementy narracji dokumentu dość ściśle współgrają z pewnymi wątkami kontaktów Salomei z Zwiefalten<sup>207</sup>. Pobożne zabiegi księżnej w intencji własnej i zmarłego małżonka, w tym także troska o zapewnienie Bolesławowi w Mogilnie aniwersarzowej komemoracji, nieodparcie przywodzą na myśl hojne dary wysłane przez nią do Szwabii (po części, jak wiadomo, w charakterze fundacji aniwersarzowej)<sup>208</sup>. Również osoby wymienionych w dokumencie świętych patronów, których pomoc Salomea pragnie sobie zapewnić, słusznie kojarzyć można, śladem Józefa Płochy, z dalekim Zwiefalten<sup>209</sup>. Biorąc pod uwagę obecność poselstwa zwiefalteńskiego w Polsce na

<sup>202</sup> Por. wyżej, s. 44.

<sup>203</sup> Obok relikwii (z ręką św. Szczepana na czele) dotyczy to szczególnie owego pisanego złotem psalterza, przedmiotu o charakterze reprezentacyjnym, wręcz stworzonego do celów monarszej ostentacji, który aż do śmierci księcia pozostawał zapewne w jego dyspozycji.

<sup>204</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1877, nr 9, s. 14 n.; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, Kraków 1937, nr 38, s. 42 n.; B. Kürbisówna, *Najstarsze dokumenty opactwa benedyktynów w Mogilnie (XI–XII w.)*, „St. Źródł.” 13, 1968, s. 58; J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje*, s. 125.

<sup>205</sup> B. Kürbisówna, *Najstarsze dokumenty*, s. 58; J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje*, s. 125.

<sup>206</sup> J. Płocha, *ibid.*, s. 128 n. słusznie rozumie zwrot „digni obsequii” jako nic godnego aniwersarzowej komemoracji.

<sup>207</sup> J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje*, s. 125 nn.

<sup>208</sup> Por. *ibid.* oraz wyżej s. 34.

<sup>209</sup> J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje*, s. 134 n.

przełomie 1139 i 1140 lub 1140 i 1141 r., za prawdopodobny uznać wypada wyrażony przez tego samego badacza pogląd, że jednym z owych „sprawiedliwych” doradców księżnej był tylekroć wspominany Otto ze Steusslingen<sup>210</sup>. Wreszcie, jak to już zaznaczono powyżej, niepokojące widzenie senne Salomei dotyczące jej zmarłego męża mogłoby korespondować z zawartym w *Translatio manus sancti Stephani* twierdzeniem, iż Bolesław umarł „w połowie dni”<sup>211</sup>. Nie wnikając w tym miejscu bliżej w przedstawioną w dalszej części dokumentu, a na pierwszy rzut oka nieco zagadkową formę samego nadania, warto przecież przypomnieć, że i ją Józef Płocha interpretuje w powiązaniu z bliskimi hirsaugijczykowi przejawami pobożności maryjnej<sup>212</sup>. Wskazówki dokumentu radziejowskiego stanowią zatem cenne uzupełnienie informacji pochodzących ze źródeł zwiefalteńskich. Motywy, jakimi kierowała się Salomea dokonując nadania dla Mogilna, wydają się dobrze tłumaczyć również jej ofiary dla Zwiefalten. Uzasadniony niepokój o przyszłość swoją, swoich potomków, a także o los duszy zmarłego męża, związana z tym potrzeba duchowego wsparcia i rady, jaką księżna odczuwała, były z pewnością jedną z głównych przyczyn wezwania do Polski zarówno „mistrza” Ottona, jak i owego mnicha-kapłana, który pełnić miał zapewne funkcję spowiednika<sup>213</sup>. Dary ofiarowane za ich pośrednictwem Marii Pannie w Zwiefalten były jednym ze sposobów uzyskania orędownictwa Bogarodzicy w przedstawionych w dokumencie intencjach.

Jak wiadomo, Mogilno nie było jedynym polskim klasztorem, który w okresie wdowieństwa Salomei doświadczył jej szczodropliwości. Ziemskie nadania księżnej wzbogaciły również uposażenie wspomnianego już wyżej klasztoru św. Wojciecha w Trzemesznie<sup>214</sup>. Zastanawia fakt, że właśnie w przypadku obu tych ośrodków poświadczono są (przynajmniej hipotetycznie) kontakty z kręgiem Hirsau. Słuszne wydaje się zatem uznanie księżnej Salomei za propagatorkę tego nurtu reformy monastycznej w Polsce<sup>215</sup>. Wynikało to z pewnością także z głębokiego przeświadczenia o duchowych zaletach ruchu hirsaugijskiego. Tym łatwiej pojąć, dlaczego właśnie zabiegając o modlitwę i jałmużnę mnichów z Zwiefalten, Salomea troszczyła się o duszę swoją i swojego małżonka.

Na omówienie zasługuje w tym miejscu, wspomniany w *Translatio manus sancti Stephani*, projekt wysłania do Zwiefalten następnej (po Gertrudzie) córki Bolesława i Salomei, podówczas ledwie trzyletniej Agnieszki<sup>216</sup>. Decyzja w sprawie jej przyszłości była w ujęciu zwiefalteńskiego mnicha głównym (w każdym razie jedynym wymienionym) powodem zwołania przez księżną-wdowę zjazdu łęczyckiego. Autor *Trans-*

<sup>210</sup> Ibid., s. 133 nn. Na temat Ottona ze Steusslingen zob. też H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 8 n. Bardzo pochlebnie wyraża się o nim kronikarz Bertold, 40, s. 221: „Otto de Stuzzingin noster monachus, vir magniloquus, forensis eloquentiae declamator facundissimus, coram regni principibus prudentia et consilio paene inter primos habitus...”

<sup>211</sup> Zob. wyżej, s. 29.

<sup>212</sup> J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje*, s. 130 n.

<sup>213</sup> Ibid., s. 134.

<sup>214</sup> Zob. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, nr 11 (falsyfikat z XIII w., ale sporządzony na podstawie dwunastowiecznych zapisków klasztornych, zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 42), nr 12 (oryginał legata Humbalda z 1146 r., zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 44), por. np. B. Kürbis, *Pogranicze Wielkopolski i Kujaw w X do XII wieku*, w: *Studia z dziejów Ziemi Mogileńskiej*, s. 95 nn., dalszą literaturę zestawia J. Kozłowski, *Salomea*, s. 365.

<sup>215</sup> J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje*, s. 28.

<sup>216</sup> Ortlieb, *Additamenta*, s. 128.

*latio* opisuje oba omawiane na zjeździe, dotyczące księżniczki projekty, a także polityczne przyczyny, które zadecydowały o dokonanym wyborze. Nie jest wcale pewne, czy (jak chcą niektórzy) wybór ten był po myśli księżnej Salomei<sup>217</sup>. Benedykt Zientara uważał, że propozycja wysłania księżniczki do klasztoru wynikała z jakichś dawniejszych postanowień w tej sprawie, które Salomea, kierując się względami politycznymi, pragnęła zmienić<sup>218</sup>. Wydaje się jednak co najmniej równie możliwe, że „wariant zwiefaltencki” rozpatrywano w Łęczycy zupełnie serio, a księżna, powodowana raczej pobudkami religijnymi niż politycznymi, była jego główną orędowniczką<sup>219</sup>. Podobnie jak w przypadku Gertrudy, oddanie jej młodszej siostry do klasztoru mogło mieć zresztą na celu nie tylko ważną intencję religijną, lecz także zapewnienie księżniczce bezpiecznej, wiodącej ku zbawieniu przyszłości<sup>220</sup>. Plan wysłania Agnieszki do Zwiefalten mógł stanowić jeden z powodów wezwania mnichów do Polski<sup>221</sup>.

Zacytowana wyżej in extenso krótka wzmianka zwiefaltenckiego nekrologu pozwala wzbogacić dzieje polsko-zwiefaltenckich kontaktów o losy jednej jeszcze, nieco zagadkowej postaci<sup>222</sup>. Chodzi mianowicie o owego Leoparda — kapelana księcia Bolesława, a następnie mnicha zwiefaltenckiego, autora co najmniej kilku dzieł plastycznych. W XVII w. jego osobą zainteresowali się ówczesni historycy zwiefaltenscy: Thomas Mezler, Stephan Bochenthaler i Arsenius Sulger<sup>223</sup>. Dodali oni do historii Leoparda nowe szczegóły, trudno jednak dociec, w jakiej mierze ich stwierdzenia są jedynie produktem naszej dedukcji, w jakiej zaś opierają się na dziś już nie istniejących źródłach. W ich zgodnej opinii Leopard miałby być jednym z nadwornych duchownych księcia Bolesława towarzyszących św. Ottonowi bamberskiemu w misji pomorskiej<sup>224</sup>. Bochenthaler przypuszczał nawet, że w czasie tej wyprawy kapelan, korzystając ze swych zdolności rzeźbiarskich, sporządzać mógł „similes imagines et cruces infidelibus repraesentandas”<sup>225</sup>. Ten sam autor wysunął ponadto dwie różne hipotezy dotyczące przybycia cudzoziemskiego duchownego do Zwiefalten, ujawniając jednak tym samym niedostatek posiadanych w tej materii informacji źródłowych.

<sup>217</sup> Zob. M. Korduba, *Agnieszka*, PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 30 n.; B. Włodarski, *Sojusz dwóch seniorów (Ze stosunków polsko-ruskich w XII wieku)*, w: *Europa — Słowiańszczyzna — Polska. Studia ku uczczeniu prof. K. Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 345–363 (zob. s. 350 n.); B. Zientara, *Władysław II Wygnaniec*, w: *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1984 (I wyd.: 1978), s. 90–97 (zob. s. 93, J. Bieniak, *Obóz obrońców*, s. 21. Autorzy ci są zdania, że to właśnie księżna wdowa planowała wydanie Agnieszki za mąż w celach politycznych. Odmienne rzecz ujmują: G. Labuda, *Zabiegi*, s. 1154 n.; H. Łowmiański, op. cit., s. 148 i przyp. 271.

<sup>218</sup> B. Zientara, op. cit., s. 93.

<sup>219</sup> *Ortlieb, Additamenta*, s. 128: „Sed quia suspectum habebant fratrem suum ex alia matre ortum natuque maiorem, ducem Ladizlaum, ne forte praecoccuparet eos in amicitia gentis, cuidam filio regis Ruzziae decreverunt eam causa foederis vix triennem in consortium dare”. W pierwszej części zdania podmiotem domyślnym są Bolesław i Mieszko, do nich należałoby zatem odnosić również drugie orzeczenie: „decreverunt” (tak też tłumaczy G. Labuda, *Zabiegi*, s. 1155). Jeśli nawet autor *Translatio* nie jest tak precyzyjny i przedstawia w ten sposób wspólną decyzję wszystkich uczestników zjazdu, to przypisywanie owej polityczno-matrymonialnej inicjatywy Salomei trudno uznać za dostatecznie uzasadnione, zob. argumentację H. Łowmiańskiego, op. cit., s. 148 i przyp. 271.

<sup>220</sup> Zob. wyżej, s. 49.

<sup>221</sup> G. Labuda, *Zabiegi*, s. 1154.

<sup>222</sup> Zob. wyżej, s. 35.

<sup>223</sup> Przytoczona wyżej rekapitulacja dociekań siedemnastowiecznych erudytów oparta została w głównej mierze na informacjach H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 17 n.

<sup>224</sup> *Ibid.*, s. 17.

<sup>225</sup> *Ibid.*, przyp. 93.

Od Stephana Bochenthalera pochodzi także wzmianka o związanych ze św. Ottonem relikwiach, które Leopard miał ofiarować Zwiefalten. W końcu XVII w. tezy Bochenthalera ogłosił drukiem Arsenius Sulger<sup>226</sup>. Z dwóch hipotez dotyczących okoliczności przybycia Bolesławowego kapelana do Zwiefalten zreferował on wyłącznie późniejszą (w myśl której Leopard towarzyszył księżniczce Gertrudzie), wspomniawszy zarówno o „icones” rzeźbionych podczas misji pomorskiej, jak i o ofiarowanych przez Leoparda relikwiach „de sudario S. Ottonis”<sup>227</sup>. Za pośrednictwem drukowanej rozprawy Sulgera nowe „fakty” przeniknęły do współczesnej literatury. Za dobrą monetę wzięła je swego czasu Kazimiera Furmankiewiczówna, upatrująca w Leopardzie albo Francuza (z racji imienia), albo Słowianina (skoro pomagać miał św. Ottonowi), który być może kształcił się we Francji i przybrał obce imię w chwili święceń kapłańskich<sup>228</sup>.

Zarówno tę, jak i inne tezy Furmankiewiczówny (np. o nie potwierdzonym źródłowo udziale Leoparda w dyskusyjnej skądinąd pielgrzymce Krzywoustego do St. Gilles) poddała ostatnio krytyce Herrad Spilling<sup>229</sup>. Śledząc występowanie imienia Leopard w średniowiecznej Europie, badaczka ta wskazuje na jego włoski lub francuski rodowód oraz na fakt, że poza tym jednym przypadkiem imię to nie pojawia się w dwunastowiecznej Polsce<sup>230</sup>. Zdaniem Spilling Leopard był więc Włochem lub Francuzem, co stawia pod znakiem zapytania jego przydatność w misji pomorskiej, a tym samym główną tezę zwiefaltenkich erudyków<sup>231</sup>. Według niemieckiej autorki fakt, że inwentarz kronikarza Bertolda nie zawiera wymienionych w nekrologu prac rzeźbiarskich eks-kapelana, pozwala uznać rok 1138 za terminus post quem wstąpienia Leoparda do Zwiefalten. Informację o podarowanych klasztorowi przez księżęcego kapelana relikwiach św. Ottona Herrad Spilling uważa za domniemanie Bochenthalera, choć być może zgodne z rzeczywistością<sup>232</sup>.

Większość spostrzeżeń tej badaczki zasługuje na akceptację. Przekonanie o włoskim lub francuskim rodowodzie Leoparda wydaje się dobrze uzasadnione. Jakkolwiek fakt ten nie przekreśla całkowicie możliwości jego udziału w misji pomorskiej, to jednak nie poparte innymi informacjami stwierdzenia siedemnastowiecznych uczonych nie stanowią dostatecznej przesłanki do uznania go za pomocnika św. Ottona. Data wstąpienia Leoparda do Zwiefalten pozostaje natomiast nadal nie znana. Propozycja przez Herrad Spilling rok 1138 wyznacza co najwyżej terminus post quem powstania wymienionych w nekrologu dzieł rzeźbiarskich, ale nie przybycia eks-kapelana do Szwabii.

Śmierć księżnej Salomei w 1144 r. stanowić musiała dla kontaktów polsko-zwiefaltenkich wyraźną cezurę<sup>233</sup>. Jeśli po tej dacie nie ustały one całkowicie, to ich ranga

<sup>226</sup> A. Sulger, *Annales Imperialis Monasterii Zwifaltensis Ordinis S. Benedicti in Suevia...*, t. 1, Augustae Vindelicorum 1698, s. 69, 96.

<sup>227</sup> Informację o wyrzeźbionym przez Leoparda krucyfiksie i ofiarowanych przezeń relikwiach autor poprzedza zastrzeżeniem: „ut creditur”, *ibid.*, s. 69.

<sup>228</sup> K. Furmankiewiczówna, *Drzwi Gnieźnieńskie*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU”, t. 25, 1920, nr 8, s. 3–11; *taż*, *La porte de bronze de la cathédrale de Gniezno*, „Gazette des Beaux-Arts” 63, 1921, s. 361–370.

<sup>229</sup> H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 18 n.

<sup>230</sup> *Ibid.*, s. 19 nn.

<sup>231</sup> *Ibid.*, s. 19, 25.

<sup>232</sup> *Ibid.*, s. 23 nn.

<sup>233</sup> *Ibid.*, s. 24 przyp. 136: Jak trafnie zauważa autorka, ostatnią informacją, o której wystanie księżna z pewnością się zatroszczyła, była data jej śmierci.

z pewnością znacznie zmalała. Wraz ze śmiercią Gertrudy, Leoparda i tajemniczej konwerski Adelajdy w drugiej połowie XII w. pękły ostatnie już chyba ogniwa łączące Polskę ze szwabskim opactwem. Geneza wzajemnych związków, a także niektóre inne ich aspekty zasługują w tym miejscu na krótkie podsumowanie. Nie ulega wątpliwości, że w nawiązaniu stosunków polsko-zwiefalteńskich decydującą rolę odegrały więzi rodzinne. O wspaniałości i pobożności dalekiego Zwiefalten dwór polski dowiedział się dokładnie z pewnością dopiero po przybyciu do Polski hrabianki Salomei. Ona też słusznie uchodzić może za *spiritus movens* polsko-zwiefalteńskich kontaktów. Podobną rolę na dwóch sąsiednich dworach monarszych odegrały siostry Salomei: Rycheza i Zofia. Względy rodzinne w rozumieniu religijnym: troska o zbawienie swoich przodków, krewnych i potomków miały również niewątpliwie swój wpływ na genezę samych donacji. Interpretowane w kategoriach religijnych rzeczowe dary na rzecz instytucji kościelnych — typowy przejaw średniowiecznej pobożności — nie wymagają dodatkowego komentarza. Bardziej intrygujące byłyby zapewne ewentualne pozareligijne motywy donacji. Jak to jednak zwykle bywa, o politycznych czy też dyplomatycznych przyczynach nadań źródła współczesne, również zwiefalteńskie, nie informują jednoznacznie wprost. Wpływu czynników tego rodzaju można jedynie domniemywać na podstawie historycznego kontekstu fundacji. Wybitna pozycja Zwiefalten wśród klasztorów ruchu hirsaugijskiego i określone tego ruchu polityczne konotacje, wreszcie związki Zwiefalten z sąsiednimi dworami europejskimi każą przypuszczać, że w genezie nadań Bolesława Krzywoustego czynniki pozareligijne mogły również mieć swoje znaczenie. Odmiennie okoliczności polityczne towarzyszyły natomiast nadaniom księżnej Salomei z okresu wdowieństwa. Poza zrozumiałymi pobudkami religijnymi, na kształt tych donacji wpłynąć mogła także wewnętrzna sytuacja panująca w Polsce. Nie wydaje się natomiast prawdopodobne, aby księżna wdowa prowadziła samodzielną politykę na skalę międzynarodową.

Jak pokazuje przytoczony powyżej materiał źródłowy, na przestrzeni około trzydziestu lat obecności Salomei w Polsce kontakty z Zwiefalten nie ograniczyły się bynajmniej do jednorazowej wymiany poselstw i upominków. Przeciwnie, ich częstotliwość mogła nawet przekraczać to, o czym informują źródła. Jak to sygnalizują pojedyncze przykłady czeskie i polskie, postawa książęcej pary oddziaływała również na szerszy krąg osób, najpewniej blisko związanych z dworem. Najwyraźniej podzielały one przekonanie o duchowej doskonałości cechującej zwiefalteńskich „*monachos maxime districtiois*” (by użyć określenia kronikarza Bertolda), skoro właśnie ze szwabskim konwentem wiązały swe nadzieje na pomyślność w przyszłym, a może także doczesnym jeszcze życiu<sup>234</sup>. W grę wchodziły zapewne również względy prestiżowe. Tak czy inaczej, żadna ze wspomnianych osób nie była oczywiście w stanie dorównać hojnością księżnej Salomei. Pod względem bogactwa ofiarowanych Zwiefalten darów księżna polska przewyższyła nie tylko swoje siostry, braci i przodków, ale także większość, jeśli nie wszystkich sobie współczesnych<sup>235</sup>.

<sup>234</sup> Por. Bertold 1, s. 189.

<sup>235</sup> H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum*, s. 25, uważa Salomeę za największą dobrodziejkę w dziejach Zwiefalten.



### Summary

The article focuses on contacts between the Polish ducal court and the Benedictine Zwiefalten abbey in Swabia during the first half of the twelfth century. Two chronicles from this period and a Zwiefalten obituary provide detailed information about generous grants for the monastery made by Bolesław the Wrymouth, his second wife Salomea, countess of Berg, and their daughter Bilihilt. The deceased members of the Zwiefalten monastery mentioned in the monastic obituary include Leopard, former ducal chaplain. Gertruda, the daughter of Bolesław and Salomea, who became a nun in Zwiefalten, was probably connected with yet another source of assumed Zwiefalten origin. This is a collection of twelfth-century obituary registers added to a calendar in the famous Egbert Psalter. The majority of these notes refers to members of the family of the counts of Berg or their relatives. The majority of the unidentified names are those of women, whose commemoration is absent in the extant Zwiefalten obituary; the completeness of this source, however, remains uncertain. Among the fragments of both monastic chronicles discussed in the article particular significance for research into Polish-Zwiefalten relations is ascribed to a text added to the older chronicle, and known as *Translatio manus sancti Stephani*, a description i.a. of an expedition held by three Zwiefalten monks to Poland. The recently presented proposal of changing the date of this journey to the years 1139–1140, and thus to recognize the authorship of the chronicler Ortlieb gives rise to certain doubts.

The origin of Polish-Zwiefalten contacts involves primarily the family ties of duchess Salomea. The benefactors of Zwiefalten, which in the first half of the twelfth century became the family sepulchre of the counts of Berg, included all representatives of the third generation: the two sisters of Salomea — the Bohemian duchess Racheza and Zofia of Moravia, as well as their three brothers. Motives for the particular donations of the Polish ducal couple were dominated probably by religious considerations. Diplomatic and political circumstances could have played a certain role, although pertinent sources make no mention of them. The extreme generosity of grants made by Salomea as a widow could have been also influenced by circumstances connected with the unstable situation in Poland after the death of Bolesław the Wrymouth.

(transl. A. Rodzińska-Chojnowska)

Hanna Dziechcińska

CIAŁO, STRÓJ, GEST  
W CZASACH  
RENESANSU I BAROKU



*Semper*